Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

POZ

Rok X
Nr. 62

ABC

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Warszawa,
czwartek 28 lutego 1935 r.

10 GROSZY

Program gospodarczy rządu

Mowa premjera Kozłowskiego

Senat rozpoczął wczoraj dyskusję nad budżetem na rok 1935/36. Wobec zapowiedzianego exposé p. premjera Kozłowskiego, na posiedzenie przybyli wszyscy członkowie Rządu. Na początku złożyła ślubowanie senatorka Bramowska. Wchodzi ona do Senatu, do klubu BB w miejsce gen. Kołłątaj - Srzednickiego, który był obecny na jednem tylko posiedzeniu gdy uchwalono Konstytucję i zrzekł się mandatu. Sen. Bramowska, wieśniaczka, pochodząca ze Śląska, zwracała ogólną uwagę. Jest to osoba w starszym wieku, tęga, ubrana w sutą popielatą spódnicę i aksamitny bronzowy kaftan, na szyi ma korale z krzyżykiem, a głowę zawiązaną czerwoną chustką.

P marszałek **Raczkiewicz** wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone pamięci zmarłego sen. Limanowskiego, i zawiadomił, że polecił nabycie i zawieszenie w gmachu Senatu portretu ś. p. Limanowskiego, który pierwszy przewodniczył tej izbie.

Optymizm generalnego referenta

Skolei zabrał głos referent budżetu, sen. **Popławski** (BB). Przedstawił najpierw ogólne światowe położenie gospodarcze, które określił mianem „nieziszczonych nadziei". Na położenie gospodarcze Polski zapatruje się dość optymistycznie, a poprawę, która jego zdaniem się zaznacza, przypisuje polityce Rządu i zwróceniu głównej uwagi na rolnictwo, które dotychczas było pasierbem Odrodzonej Polski. Sen. Popławski jest przeciwnikiem t. zw. równania cen na rolnictwo, które oznaczałoby doprowadzenie przemysłu po rolnictwie do stanu nieopłacalności produkcji. Oznaczałoby w rolnictwie trwanie na deficytowych placówkach w przemyśle zaś zamknięcie fabryk, zwiększenie bezrobocia i zmniejszenie eksportu. A więc nie równanie cen przemysłowych na rolnicze, lecz skasowanie szkodliwych przerostów głównie w przemysłach skartelizowanych. Rolnictwu trzeba pomóc, bo inaczej wszystko się załamie. W końcu poddał obszernej analizie cyfry budżetu.

Po kilkunastominutowej przerwie zabrał głos prezes Rady Ministrów, prof. Kozłowski. Mowa jego była czysto gospodarcza, pozbawiona momentów politycznych. Pokrywała się ona całkowicie z rozważaniami urzędowej „Gazety Polskiej", natomiast przeciwstawiała się kierunkowi drugiego sanacyjnego organu „Kurjera Porannego". Główne momenty przemówienia premjera, to zapowiedź pożyczki inwestycyjnej i apel do społeczeństwa, aby pożyczkę tę poparło, nacisk na potrzebę inwestycji, sprecyzowanie, na czem polegać będą ulgi podatkowe, potwierdzenie zapowiedzi o zmianach ustawy ubezpieczeniowej i wreszcie po raz pierwszy zajęcie przez Rząd stanowiska, wobec projektu nowej Konstytucji.

Po mowie premjera rozległy się na ławach BB huczne oklaski.

„Wyrównanie poglądu"

Mowa sen. Głąbińskiego

W dyskusji ogólnej przemawiał pierwszy **sen. Głąbiński** (Kl. Nar.) Stwierdza, że obecnie od rządu i przedstawicieli większości słyszy się słowa prawdy o naszem położeniu skarbowem i gospodarczem, czego w poprzednich latach nie było. Niektóre z tych przemówień brzmią, jak echo przemówień opozycji. Trudno się oprzeć wrażeniu, że nadchodzące wybory są przyczyną tego „wyrównania poglądu". Jednak nie brak jeszcze przejawów zbytniego optymizmu i złudzeń. Sam deficyt budżetowy nie daje jeszcze podstaw do poważniejszych zarzutów przeciw gospodarce skarbowej, ale na pokrycie niedoborów bieżących konsumuje się nasze kapitały, np. pożyczki zaciągnięte na cele inwestycyjne. To samo dzieje się z kapitałem obrotowym. Taki stan zjadania własnych kapitałów jest anormalny. Położenie skarbowe i gospodarcze nie jest dobre. Środki zalecane dla polepszenia sytuacji nie dały oczekiwanych rezultatów. Pozostają pożyczki i nowe podatki. Pożyczki w kraju tak nie zasobnym w kapitały wysysają resztki zasobów, które powinny być użyte na cele produkcyjne. Nowa pożyczka ma być wprawdzie użyta na inwestycje, ale nie można wiele na to liczyć, jeżeli nie pozostaną kapitały wolne na zwiększenie produkcji. Wobec obniżenia siły konsumcyjnej społeczeństwa nie można się też spodziewać aby nowe podatki przyniosły znaczne zwiększenie wpływów państwowych.

P. referent generalny wymienił drogę oszczędności przez reformę biurokracji. Reforma taka jest potrzebna, ale chodzi przedewszystkiem o zaniechanie systemu powoływania ludzi niekompetentnych na wysokie stanowiska, gdyż to właśnie powoduje coraz większą rozbudowę aparatu urzędniczego.

Słowa a rzeczywistość

— P. Premjer zwrócił się z apelem do społeczeństwa, żeby ono swą inicjatywą gospodarczą przyczyniło się do wysiłków rządu. W warunkach politycznych, jakie u nas panują, taki apel nie może dać pożądanego rezultatu. Dzisiaj całe życie społeczne i gospodarcze jest opanowane przez rząd i organy rządowe. Z dostaw publicznych, koncesyj, a nawet z kredytów korzystać może tylko człowiek, który ma zgodę czynników rządowych, inni narażani są na szykany i prześladowania. Czy znajdzie się lekkomyślny człowiek, któryby założył jakieś większe przedsiębiorstwo i naraził się na to, że jeżeli nie wpisze się do pewnego stronnictwa, to będzie rujnowany różnemi sposobami? P. premjer apeluje do społeczeństwa ale rząd wcale nie ma chęci rozmawiania z tem społeczeństwem poza jednem stronnictwem rządowem.

— Wydano hasło: „Frontem do wsi!" Takie hasło może być nawet słuszne, ale nie płynie ono z należytego zrozumienia jedności całego gospodarstwa społecznego. Wolelibyśmy, ażeby rząd stawał frontem do całego społeczeństwa, a wtedy najlepiej usłuży także i warstwie rolniczej.

Dopust Boży

— Wogóle w panującym u nas systemie nie mamy nadziei polepszenia naszych stosunków finansowych i gospodarczych. Wyrazem tego systemu jest projekt nowej Konstytucji, która nie odpowiada tradycjom historycznym naszego narodu. Opiera się raczej na tradycjach Wschodu. Być może, że jest to dopust Boży za to, żeśmy w swoim czasie nierządem doprowadzili do upadku państwa, a także w pierwszych latach Odrodzonej Polski nie umieliśmy zdobyć się na zgodę. Mimo to wierzymy, że przyjdzie czas, kiedy ta nowa Konstytucja okaże się tylko przemijającym eksperymentem i naród polski będzie mógł odetchnąć pełną piersią w atmosferze prawdziwej wolności i prawdziwej niepodległości.

Po przemówieniu sen. Głąbińskiego obrady odroczono do popołudnia.

(MOWĘ PREMJERA KOZŁOWSKIEGO PODAJEMY NA STR. 3-EJ).

Subskrypcja nowej pożyczki

rozpocznie się 1 kwietnia

W związku z zapowiedzią p. Premjera Kozłowskiego o wypuszczeniu nowej pożyczki wewnętrznej, otrzymujemy potwierdzenie naszej poprzedniej informacji, że pożyczka ta będzie premjowa.

W tej chwili odbywa się obliczanie tabeli premjowej, poczem ustalona zostanie wysokość oprocentowania.

Subskrypcja rozpocząć się ma 1 kwietnia, albo najdalej 1 maja. Jak słychać, urzędnicy państwowi będą subskrybować pożyczkę w wysokości półmiesięcznej pensji, rozłożonej na 10 rat. Wysokość pożyczki ma wynosić od 150 do 170 miljonów zł.

Nowy etap rozkładu w BB

Rozłam w Partji Pracy

Wystąpiło 180 członków wraz z p. Filipowiczem

Po aferze posła Polakiewicza mamy drugie starcie w sanacji, na ten raz w Partji Pracy BBWR. Prezes Partji Pracy, senator Evert, rozwiązał okręg warszawski, a prezes tegoż okręgu, b. ambasador Filipowicz, wystąpił z partji. Występując, ogłosił list do sen. Everta, w którym bardzo ostro krytykuje jego postępowanie. Zarzuca mu bowiem, że wraz z policją wszedł do lokalu Partji Pracy, był obecny przy konfiskacie odezwy Partji Pracy B. B. W. R., a nawet oznajmił, że resztę odezwy osobiście skonfiskował w drukarni. Metody takie p. Filipowicz uważa za niedopuszczalne i dlatego wyciąga z nich konsekwencje, nie chcąc współpracować z senatorem Evertem.

Patrja Pracy B. B. W. R. zaczęła swoją działalność na terenie warszawskim i krajowym. Ogłoszono program, który kładł nacisk na wielkie roboty publiczne, finansowane przez skarb. Rozmiar tych robót publicznych miał pociągać za sobą sumę do miljarda złotych.

Odezwa, która uległa konfiskacie, nawoływała do wielkiej akcji inwestytyjnej kosztem około 800 miljonów zł., ale nie podawała sposobu pokrycia tego wydatku.

Że kierownictwu partji zależało na rozpowszechnieniu swoich haseł, widać z szczegółu, iż konfiskacie uległo przeszło 10.000 egz. odezwy.

W kołach prorządowych wystąpienie sen. Everta tłumaczą w ten sposób, że rząd przeciwstawia się wszelkim pomysłom podjęcia robót publicznych na taką skalę, któraby mogła pociągać za sobą inflację. Rząd bowiem stoi na stanowisku utrzymania niewzruszonej waluty. Każdy przeto zamiar i pomysł, przeciwstawiający się tej zasadzie, jest przez koła rządowe tępiony. Rządowi zatem zależało na odseparowaniu się od tych planów inwestycyjnych Partji Pracy, tembardziej, że Partja Pracy stoi na gruncie prorządowym.

P. Tytus Filipowicz jest wybitną osobistością polityczną. Był wiceministrem spraw zagranicznych w rządzie Moraczewskiego, był pierwszym posłem Rzplitej w Moskwie i przez długie lata ambasadorem Rzplitej w Waszyngtonie. Po powrocie z Ameryki brał udział w pracach gospodarczych kraju i politycznych, jedynie na gruncie Partji Pracy.

Dla zobrazowania zamętu w Partji Pracy należy dodać, że władze tego stronnictwa usunęły 180 członków z organizacji warszawskiej. Lokal warszawskiej organizacji Partji Pracy (Czackiego 18) został na rozkaz sen. Ewerta zamknięty. O szczegółach rozłamu w Partji Pracy napiszemy jutro.

Podpisanie traktatu handlowego

polsko-angielskiego

LONDYN, 27.2 (PAT). — W sali Portretowej Foreign Office nastąpiło dziś o godz. 11 przed południem podpisanie polsko - brytyjskiego traktatu handlowego.

W inauguracyjnej mowie minister Spraw Zagranicznych sir John Simon wyraził zadowolenie rządu spowodu pomyślnego ukończenia rokowań i zawarcia traktatu.

Ze strony polskiej odpowiedział ambasador R. P. E. Raczyński podkreślając, że również i rząd polski z satysfakcją wita zawarcie nowego traktatu. Następnie przystąpiono do podpisywania dokumentu.

W imieniu rządu polskiego podpisy złożyli ambasador Rzeczypospolitej E. Raczyński i minister Przemysłu i Handlu H. Floyar Rajchman.

W imieniu rządu Wielkiej Brytanji — minister Spraw Zagran. sir John Simon i min. Handlu W. Runciman.

Przy akcie tym asystowali ze strony polskiej członkowie delegacji do rokowań handlowych z dyrektorem Sokołowskim na czele, a ze strony brytyjskiej minister dla spraw handlu zagranicznego i przewodniczący delegacji brytyjskiej do rokowań handlowych pod sekretarz stanu Colville.

Minister Przemysłu i Handlu H. Floyar - Rajchman dyrektor Sokołowski i większość delegacji polskiej odjeżdża z Londynu dziś popołudniu.

Ogłoszenie Traktatu nastąpi w formie białej księgi jutro popołudniu w Izbie Gmin.

LONDYN, 27. 2. (PAT.). Minister Przemysłu i Handlu H. Floyar-Rajchman zapytany o ocenę podpisanego dziś z Wielką Brytanją układu handlowego oświadczył korespondentowi Pat'a, że uważa zawarty Traktat za równo pod względem formy, jak i treści za najpoważniejszy rezultat naszych prac traktatowych w ciągu ostatnich lat. Minister wyraził nadzieję, że polskie sfery gospodarcze i organizacje zarówno przemysłowe, jak i rolnicze zorjentują się w najkrótszym czasie po wejściu tego Traktatu w życie co do jego cech charakterystycznych i potrafią skorzystać z wyraźnych możliwości, jakie daje on dla rozwoju eksportu jak i importu w obrotach handlowych z Wielką Brytanją.

Przed podróżą Simona do Berlina

Laval o francuskiej polityce zagranicznej

PARYŻ, 23.2. (PAT). — Jak podaje agencja Havasa, minister Laval wygłosił na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów exposé na temat polityki zagranicznej Francji.

Minister przedstawił najpierw do aprobaty członków rządu projekt ratyfikacji przez parlament układów rzymskich, dotyczących ustępstw kolonjalnych na rzecz Włoch i statutu Włochów w Tunisie. Projekt ten został już podpisany przez prezydenta republiki i zostanie natychmiast złożony Izbie.

Minister Laval poinformował również członków rządu o swych rozmowach z kanclerzem Schuschniggiem i ministrem Berger-Waldeneggiem, dotyczących głównie paktu naddunajskiego o niemieszaniu się w wewnętrzne sprawy innych państw. Z rozmów tych francuski minister Spraw Zagranicznych odniósł jaknajlepsze wrażenie.

Minister Laval przedstawił następnie obecny stan rokowań prowadzonych wskutek układu francusko - angielskiego z dnia 3 lutego. Rozmowy, prowadzone między Paryżem a Londynem, utwierdziły obydwa rządy w stanowisku, zajętem w czasie rozmów londyńskich. Pozostaje do uregulowania jedynie kwestja procedury wskutek noty niemieckiej z dnia 17 lutego, wyrażającej życzenie bezpośredniej rozmowy z rządem angielskim.

Ze względu na to, iż Rzesza poinformowała ostatnio rząd W. Brytanji, że byłaby skłonna dyskutować nad całokształtem zagadnień poruszonych w deklaracji z dnia 3 lutego, podczas gdy w nocie swej zmierzała do oddzielenia poszczególnych jej części, Anglja zgodziła się na te dwustronne rozmowy i sir John Simon uda się wkrótce do Berlina. Przedtem jednak kierownik angielskiej polityki zagranicznej przybędzie do Paryża celem wygłoszenia odczytu i wyzyska pobyt nad Sekwaną dla odbycia konferencji z ministrem Lavalem.

Obydwa rządy są zgodne co do tego, że należy zdecydowanie utrzymać zasadę równoczesności, na której opierają się wspólne propozycje.

Żadna szczególna kolejność rokowań nie została ustalona. Można przypuszczać, że ze względu na stanowisko rządu niemieckiego w czasie rozmów berlińskich zostanie poruszony najpierw projekt konwencji lotniczej, ale Simon będzie omawiał również zagadnienia paktu naddunajskiego o niemieszaniu się w sprawy wewnętrzne. Kwestję powrotu Niemiec do Ligi Narodów i na konferencję rozbrojeniową, w celu podpisania ogólnej konwencji o ograniczeniu zbrojeń, któraby zastąpiłaby część 5-tą Traktatu Wersalskiego i wreszcie sprawę paktu wschodniego. Ten ostatni projekt zdaje się napotykać na największą niechęć Niemiec. Paryż jest jednak w dalszym ciągu stanowczo przywiązany do tego projektu, a także do jego formy wielostronnej i do zasady wzajemnej pomocy, podczas gdy Niemcy pragną zwyczajnego dwustronnego traktatu o nieagresji.

LONDYN, 23.2. (ATE). Kanclerz austrjacki Schuschnigg oraz minister Spraw Zagranicznych Berger Waldenegg opuścili dziś popołudniu Londyn.

Finansista angielski

przybył do Warszawy

Wczoraj przybył do Warszawy prezes The British Overseas Bank'u Ltd. w Londynie p. Gairdner.

Przyjazd prezesa Gairdnera łączy się głównie z mającem się odbyć w dn. 2 marca dorocznem zgromadzeniem akcjonarjuszów Banku Angielsko - Polskiego, w którym to Banku p. Gairdner jest wiceprezesem rady.

Jak się dowiaduje agencja „ISKRA", w czasie swego pobytu w Warszawie p. Gairdner przeprowadzi szereg rozmów z czynnikami oficjalnemi i przedstawicielami polskich sfer gospodarczych i finansowych na temat ściślejszej współpracy polsko - angielskiej.

Dwie osoby i konia z wozem

porwała wezbrana Swisłocz

GRODNO, 27.2 (PAT). Na rzece Swisłoczy wydarzyła się katastrofa, której ofiarą padło dwoje młodych ludzi: Aleksander Miśkiewicz lat 20 i jego narzeczona Felicja Tarasiewiczówna lat 20 przejeżdżali przez most na rzece Swisłoczy. Mimo wezbranej wody, która zalała most na wysokość 60 cm. młodzi ludzie nie bacząc na niebezpieczeństwo, postanowili przedostać się na drugi brzeg. W środku mostu napływająca fala porwała wóz wraz koniem i strąciła go do wody. Mimo akcji ratunkowej nie udało się tonących uratować, wydobyto tylko części wozu wraz z koniem.

Nieprawdopodobne — jednak prawdziwe

Kahały żydowskie — na utrzymaniu chrześcijan

Nasza akcja w sprawie ukrócenia uboju rytualnego w Polsce

Akcja nasza, dotycząca naświetlenia sprawy uboju rytualnego w Polsce, zatacza coraz szersze kręgi. Ubój rytualny, jak widać z oddźwięków w prasie prowincjonalnej, jest plagą nietylko stolicy, ale i innych większych miast w Polsce.

KATASTROFA KAHAŁÓW

W numerze 60 naszego pisma, z dnia 26 b. m., zamieściliśmy artykuł, p. t. „Skasowanie uboju rytualnego katastrofą dla kahałów". Z artykułu tego, podanego za prasą żydowską, dowiadujemy się, że rabin Chaim Grodziński z Wilna wystosował obszerny list do prezesa kahału warszawskiego, p. Mazura, w którym zwraca się z gorącem wezwaniem nieustawania w walce o dotychczasowy system uboju bydła (rytualny — przyp. Red.), który oddaje go w ręce kahału. Rabin wileński wyraża przekonanie, że przegrana w tej walce na terenie Warszawy stanie się katastrofalnym precedensem dla wszystkich prowincjonalnych miast w Polsce i podetnie egzystencję całego szereg kahałów, które, w poważnej mierze, opierają swe budżety na udziale w opłatach za ubój bydła.

KAHAŁY NA UTRZYMANIU CHRZEŚCIJAN

Z listu tego wynika jasno, że, ni mniej ni więcej, tylko **kahały żydowskie w Polsce są poprostu na utrzymaniu chrześcijan.** Brzmi to paradoksalnie, a jednak fakt jest niezbity. Stuprocentowy ubój rytualny wprowadza przymus zakupywania mięsa bitego sposobem rytualnym przez wszystkich w Polsce. Przewaga ludności chrześcijańskiej jest wybitna, to też ludność ta spożywa stosunkowo więcej mięsa, niż ludność żydowska. Ponieważ mamy 100-procentowy ubój mięsa wołowego sposobem rytualnym, przeto chrześcijanie płacą większy haracz na cele gmin żydowskich i kahałów, niż ludność żydowska. Ten stan rzeczy jest nie do pomyślenia i nie może być dłużej tolerowany.

KARTEL RZEZAKÓW W LUBLINIE

Dyktatura żydowska na rynku mięsnym daje się odczuwać wszędzie. Poniżej za „Głosem Lubelskim" podajemy wyjątki ciekawego artykułu, obrazującego niesłychane stosunki, panujące w handlu mięsem w Lublinie:

Otrzymaliśmy od jednego z czytelników obszerny list, malujący dosadnie stosunki, panujące w lubelskim handlu miesnym. Po sprawdzeniu jego twierdzeń ustaliliśmy rzecz sensacyjną — oto zaopatrywanie Lublina w mięso jest całkowicie zmonopolizowane przez żydowski „kartel" rzeźników, którzy dyktują ceny, jakie chcą i zdzierają z całego miasta niebywały haracz.

W świetle informacji naszego czytelnika rzecz wygląda w ten sposób, że od czterech tygodni rozpoczęła działalność spółka rzeźników żydowskich, która zdołała zmonopolizować cały handel mięsem. Na jej czele stoi „król rzeźników żydowskich" Szloma Biderman, karany czterelotniem więzieniem za fałszowanie pieniędzy. Proceder ten mimo przykrych konsekwencyj musiał być zyskowny, gdyż król rzeźników skoncentrował znaczne kapitały w swoim ręku, co mu pozwoliło opanować rynek.

Dochodzi dziś do tego, że cena na mięso w Lublinie zależy od Bidermana. Gdyby chciał — kosztowałoby 60 gr. za kilo, gdy zechce — może kosztować 1 i pół złotego. Do spółki należą prócz tego Szamotel Goldberg, Mordko Flajszer, Aba Cyment, Szyja Goldberg, Pin. Fuks i Lejb Kestelman.

Podwaliną istnienia spółki miało stać się zakupienie na jesieni ub. roku kilku tysięcy sztuk bydła, które postawione zostało na opas. Obecnie spółka, aby utrzymać wysoką cenę mięsa ogranicza podobno ubój bydła do połowy normalnego.

Do czego doprowadza ten stan rzeczy, świadczy fakt, że wielu rzeźników skarży się, że nie mogą otrzymać tyle mięsa ile im potrzeba a tylko w ilościach ściśle odmierzanych, co ma również na celu ograniczenie podaży. Jak zaś wynika z doświadczeń istniejącej doniedawna w Lublinie Chrześcijańskiej spółdzielni rzeźników, mięso w naszem mieście mogło być kalkulowane po 54—58 gr. za kilogram.

Dla rozbicia żydowskiego monopolu i obniżenia cen na mięso w mieście konieczne byłoby dopuszczenie mięsa dowozowego do miasta za jak najniższą opłatą, do czego winna ustosunkować się pozytywnie przedewszystkiem giełda mięsna.

NIE OBRZĄDEK LECZ INTERES.

Przytoczone powyżej dane jeszcze raz utwierdzają nas w przekonaniu, że akcja podjęta przez nas jest słuszna. Akcja ta znalazła oddźwięk w całym szeregu pism prowincjonalnych, a przedewszystkiem zdemaskowała rabinów i kahały, które z uboju rytualnego ciągną korzyści i czerpią środki na swe utrzymanie. Załamanie się uboju rytualnego byłoby katastrofą dla rabinów i kahałów.

Stwierdzenie powyższych faktów jeszcze raz potwierdza naszą tezę, że ubój rytualny w Polsce nie ma nic wspólnego z obrządkiem religijnym, lecz jest jedynie interesem, z którego pełną garścią czerpią zyski skartelizowani rzezacy, rabini i kahały.

Czy oficer rezerwy ma prawo nosić przy sobie rewolwer?

Wprowadzona niedawno instytucja sądów starościńskich z natury swojej nie pozwala na gruntowne rozpatrzenie spraw podległych jej resortowi. Toteż apelacja od orzeczeń tych sądów stała się niemal regułą.

Jako jaskrawy przykład przytoczyć można sprawę adw. W. Rościszewskiego, który swojego czasu skazany został przez sąd starościński na 8 dni aresztu i 100 zł. grzywny za nielegalne posiadanie broni.

Sprawa ta wynikła jeszcze w ub. roku w czasie rewizji przeprowadzonej przez policję w lokalu administracji wychodzącego wówczas organu ONR, „Sztafety". Na skutek apelacji od orzeczenia sądu starościńskiego. mec. Rościszewski stanął ostatnio przed Sądem Okręgowym. Obronę wnosił adw. J. Czarkowski. W czasie rozprawy ujawniło się, że mec. Rościszewski, jako oficer rezerwy, ma nietylko prawo, ale nawet obowiązek posiadania broni. W danym wypadku noszenie rewolweru przy sobie uzasadnione było napaściami na członków ONR ze strony bojówek PPS.-CKW.

W rezultacie sąd uniewinnił mec. Rościszewskiego od zarzutu nielegalnego posiadania broni. skazał go jednak za noszenie jej przy sobie na 50 zł. grzywny.

Nożyce, szewckie kopyto, kupiecka waga

50 tysięcy wyróżnionych

Ludzie pracy zwycięzcami w zawodach

(Korespondencja własna)

BERLIN, 27.2. 1935.

Pisaliśmy już o niemieckich mistrzostwach pracy, które objęły ponad miljon ludzi. Rozpoczęliśmy druk ankiety i przygotowanie pierwszej polskiej Olimpjady pracy. Mimowoli nasuwa się pytanie, **jak wyglądają mistrzostwa niemieckie,** jaki jest przebieg zawodów.

Otóż pierwszą, jeżeli chodzi o zasady: **niema żadnych, szeroko biorąc, wyłączeń.** Chociaż udział w zawodach biorą kupcy, rzemieślnicy i robotnicy żadna gałąź pracy fizycznej i umysłowej nie jest wyłączona i regulaminowo każdy (młody) Niemiec może stanąć do zawodów, zgłaszając w nich swój udział.

Propaganda „Frontu Pracy" działa. Nożyce, młot, kielnia, grabie, szewskie kopyto i kupiecka waga są tu równouprawnione. **Zawody są masowe. Niema w nich też eliminacji jednostkowej.** Chodzi nie o wyróżnienie dwu, jednego, czy kilkunastu pierwszych, ale o wydobycie i podniecenie całej jaknajlepszej grupy najlepszych. Jak w obozach pracy, gdzie służba równa wszystkich, podobnie jak w armji, tak jest i podczas „zawodów zawodów". Eliminacje są masowe. W odbywających się obecnie mistrzostwach **ponad 50 tysięcy czeka wyróżnienia,** które ma być podnietą, bodźcem do dalszych wysiłków. Na 20 stających do konkursu (średnio) jeden przoduje i zdobywa nagrodę pierwszeństwa, ważną teoretycznie na zawsze, a praktycznie (co zresztą teraz ma być również i formalnie przeprowadzone) na jeden rok, do następnych mistrzostw.

Czem musi odznaczyć się robotnik? Zwykłą swą pracą, wykonaną możliwie najlepiej, w granicach największej sprawności. W praktyce wygląda to prosto. Zgłaszając uczestnietwo w zawodach robotnich załącza, poświadczoną przez pracodawcę swego rodzaju kartę pracy, za okres roku. **Dobra karta jest pierwszą eliminacją.** Dobra karta, to znaczy bez opuszczonych dni i godzin, bez zmniejszenia wydajności i t. p.

W ciągu okresu mistrzostw robotnik musi dowieść, **że jest zdolny do wykonania pracy ponad przewidzianą przeciętną normę, do sięgnięcia poza nią.** I tu znów deklaracja pracy, poświadczona przez pracodawcę jest materjałem często umożliwiającym orjentację, czy zawodnikowi (robotnikowi) udało się wykazać swoje wyższe możliwości.

Jeżeli obie próby zostaną przebyte szczęśliwie (druga przy określonym szczegółowo regulaminie jest ciężka) mistrzostwo zostaje osiągnięte. W następnych zawodach nie wolno stawać, o ile nie wykonywa się już innej pracy i to wyższego rzędu. Praktycznie rzecz biorąc, wyróżnieni robotnicy zostają zwykle przenoszeni do innej pracy lub też pozostają przy dawnej, ale otrzymują wyższą jej normę (no i wówczas wyższe wynagrodzenie). **Udoskonalenie, uproszczenie jakiejkolwiek pracy jest niejako automatycznem wykazaniem wyższej sprawności i decyduje** (przy normalnej karcie nienagannej pracy) **o mistrzostwie.**

Inaczej przedstawiają się zawody, jeżeli chodzi o rzemiosła. Tu mistrzostwa zyskują ci, którzy bądź wytworzyli **nowe przedmioty, rozszerzali zakres ich użyteczności, stworzyli lepsze formy produkowania, udoskonalili sam przedmiot, skalkulowali je ekonomicznej** (od normy przeciętnej) i t. p. Eliminują (głównie) organizacje zawodowe, w specjalnie wyłonionych radach, decydując o osiągniętym wyniku. Tendencja tutaj nie skrystalizowała się ostatecznie, i wydaje się, że w dalszym ciągu trwają jeszcze próby.

Najbardziej skomplikowana procedura stosowana jest przy wyróżnianiu kupców. **Granica obrotu** przy określonej stopie dla danej kategorji handlu i rodzaju branży jest pierwszą eliminacją, wyższa średnia w czasie tygodnia zawodów od średniej z dwu lat (obecnego i poprzedniego) daje możność ubiegania się o mistrzostwo. Są tu różne warunki dodatkowe, których znaczenie jest pierwszorzędne. A więc: **zwiększenie personelu, zastąpienie obcych towarów krajowemi, ulepszenie urządzeń kupieckich i t. p.**

Cel i sens zawodów jest praktyczny. Nietylko chodzi o mistrzostwo, któreby mogło sprawić komuś przyjemność osobistą, ale o to, by łącząc naturalne zadowolenie z pierwszeństwa osiągniętego w dobrej rywalizacji, służyć sobie i ogółowi.

Wciągnięcie mas do tych rozgrywek nadało im szczególny charakter i ogromnie podniosło ich znaczenie. Moment gospodarczy i społeczny został podkreślony.

Nie ustawać w zdobyczach, ale szukać coraz to nowych możliwości, korzystając z udoskonaleń. jakie daje zetknięcie się z warsztatem pracy i pełne jego wyzyskanie — oto wskaźniki. Wielkie gmachy powstają nietylko z ogromnych bloków, ale i z małych cegiełek.

Dziś całe nastawienie Niemiec — psychologiczne i polityczne — idzie w kierunku umacniania, rozbudowy, masowej walki. przez pracę i poświęcenie, o lepsze jutro.

Wszędzie i zawsze są przodujący i ospali, ci którzy nie mogą nadążyć. Pierwszych trzeba podniecić, drugim narzucić to, co i jak mają robić. Wysiłki muszą mieć możliwie dużo przejawów wewnętrznych, każda zdobycz powinna być wyciągnięta z cienia na światło, rzucona innym przed oczy. Zastój jest formą zamierania. Ruch „jest treścią walki, a przecież życie przez to ma głównie swe piękno, że jest ciągłą, namiętną walką.

Mistrzostwa pracy, które urządzane są w Niemczech, kształtują samo życie. Normy i ich forma, są tylko wyrazem określonych kierunków działania i mogą więc być zmienne i różnorodne, zachowując jednolitość idei i treści.

Obrady cukrowników w Warszawie

Pod przewodnictwem prezesa L. Nowakowskiego odbyło się zebranie oddziału warszawskiego Związku Kierowników Cukrowni.

Tematem obrad zebrania były między innemi zasady nowego porozumienia przemysłu cukrowniczego, sprawa dalszego używania worków lnianych do opakowania cukru, stosowanie suchej zaprawy do bejcowania nasion buraczanych, uproszczenie formalności zgłaszania wypadków przy pracy i wreszcie statystyka spożycia cukru w ciągu ubiegłego miesiąca. Sprawy te referował przewodniczący zebrania oraz dyrektor Związku Cukrowni p. J. Iwasiewicz.

Równocześnie odbył się pod przewodnictwem p. J. Rosińskiego doroczny zjazd Koła Techników Cukrowników, w którym wzięło udział około 250 uczestników. Na zjeździe wygłoszono szereg referatów. Między innemi dyr. St. Śliwiński mówił o gospodarce energetycznej w cukrowniach w okresie pokampanijnym. dyr. St. Lewicki — o pracy cukrowi w Polsce, inż. W. Rosiński omówił kontrolę gotowania cukrzyc zapomocą przewodnictwa elektrycznego, a inż. St. Hulanicki zasady filmu dźwiękowego.

Apel do Czytelników

Poratujmy 3 dzieci w krańcowej nędzy!

Mus kołatania do serc Czytelników należy do smutnych obowiązków. Lecz w obecnych czasach nadprodukcji nędzy, gdy instytucje charytatywne niemogą podołać ogromnym obowiązkom, których zakres wciąż się zwiększa, a dochody odwrotnie kurczą się, bywają tragiczne sytuacje w których już nic innego nie pozostaje jak apel do społeczeństwa.

Tym razem zwracamy się z prośbą o ulżenie doli trojga dzieci, które matka osierociła przed pół rokiem. Ojciec, były woźny bankowy lat 40 od 3 lat jest bezrobotnym, wszelkie starania o zdobycie jakiejkolwiek pracy zawodzą, wszelkie środki wyczerpały się do ostatka. Dwie dziewczynki lat 12 i 10, oraz chłopiec lat 8 uczęszczają do szkoły powszechnej Nr. 22 przy ul. Elektoralnej. Dożywienie szkolne, t. j. w miarę możności miseczka zupy stanowi ich jedyne, całodzienne pożywienie. Odzież spada z nich, nogi poranione i obtarte, wskutek nietylko zniszczonego do ostateczności, lecz zbyt ciasnego obuwia. Żadnej ciepłej odzieży, brak zmiany bielizny. Anemja, wyczerpanie, chroniczny głód, a dzieci są dobre zdolne i miłe. Może ktoś z naszych czytelników zechciałby zaopiekować się bodaj jednem z nich. Trochę używanej odzieży, łyżka strawy ciepłej codzień przy większem gospodarstwie znalazły by się może.

Najhojniejszym darem byłoby oczywiście znalezienie pracy dla ojca, który bynajmniej nie zrzeka się opieki nad dziećmi, lecz nie może obecnie zaspokoić ich najelementarniejszych potrzeb i musi patrzeć bezradnie jak dzieci zamierają.

Osoby, które zainteresowałyby się sierotami, lub zechciały złożyć jakąś ofiarę, prosimy zwrócić się do Administracji naszego pisma Zgoda 1, inicjały G. A. możemy służyć adresem: Irenki, Marysi i Rysia. Poratujmy kto czem może te biedactwa!

Ofiara nałogu „totka"

Przegrał służbowe pieniądze

Jan Sandecki był woźnym Dyrekcji Monopolu Spirytusowego. Pracował tam szereg lat i cieszył się jaknajlepszą opinją. Niestety, posiadał on nałóg, który go zgubił.

Sandecki był namiętnym graczem wyścigowym. Jak wielu innych, przypuszczał, że na polu mokotowskiem zdobędzie fortunę. Korzystał więc z każdego sezonu wyścigowego i zawzięcie grał w totalizatora. Szczęście nie dopisywało mu i niejednokrotnie zdarzało się, że Sandecki przegrywał całą swą miesięczną pensję. Mimo tego nie tracił nadziei, łudząc się, że nadejdzie taki szczęśliwy dzień, kiedy los uśmiechnie się do zapalonego gracza i uczyni go bogatym człowiekiem.

Nałóg hazardu tak opanował skromnego skądinąd człowieka, że kiedy powierzono mu obligacje pożyczki budowlanej na 1.000 zł., woźny nie mógł zapanować nad sobą i przywłaszczył je sobie. Było to bowiem w dniu, gdy na torze rozgrywano wielką nagrodę „Derby", a Sandecki nie miał ani grosza w kieszeni, żeby zagrać w totalizatora. Jakieś przeczucie mówiło mu, że właśnie ten dzień będzie dla niego szczęśliwy, przypuszczał więc, że samowolna „pożyczka" 1.000 zł. nie wyjdzie najaw, bo na drugi dzień będzie mógł wyliczyć się z pieniędzy.

Woźny sprzedał obligacje i znalazł się na torze. Spotkał tam stałego wyścigowca; Aleksandra Konarskiego, który dostarczał Sandeckiemu t. zw. pewniaków. Konarski dowiedziawszy się, że jego towarzysz rozporządza pokaźną kwotą 1.000 zł., zaproponował grę na spółkę, dając jako udział swoje wiadomości o koniach. Wiadomości te były niewystarczające, bo Sandecki przegrał pieniądze co do grosza.

Na drugi dzień, zjawiwszy się w biurze Monopolu Spirytusowego, nic pozostało mu nic innego, jak tylko przyznać się do lekkomyślnego kroku.

Sandecki i Konarski odpowiadali przed sądem. Sandecki oskarżony o przywłaszczenie, do którego się przyznał, Konarski o udzielenie pomocy i namowę do przestępstwa. Okazało się bowiem, że Konarski był złym duchem Sandeckiego. On go wciągał w nałóg wyścigowy i namawiał do „pożyczenia" pieniędzy z kasy Monopolu.

Sąd Okręgowy skazał Sandeckiego na 6 miesięcy więzienia, Konarskiego zaś na 6 miesięcy z zawieszeniem kary na 3 lata.

Zasiłki w marcu

dla 115.000 bezrobotnych

Wczoraj ustalony został preliminarz zasiłków ustawowych dla bezrobotnych na m. marzec r. b.

W nadchodzącym miesiącu z pomocy ustawowej korzystać będzie 115.000 osób, przyczem na cel powyższy przewidziana jest suma 4.600.000 zł.

W m. lutym korzystało, jak wiadomo, tylko 100.000 osób. Począwszy od dnia 1 kwietnia sprawa pomocy ustawowej dla bezrobotnych przejęta zostanie przez Fundusz Pracy w skład którego wejdzie Fundusz Bezrobocia.

Niepoprawny komunista

skorzystał z urlopu zdrowotnego dla wywrotowej agitacji

W Sądzie Apelacyjnym znalazła się wczoraj sprawa groźnego wywrotowca Ignacego Bucika, parokrotnie karanego za działalność komunistyczną.

Ostatnio sądy skazały komunistę na 6 lat więzienia. Ponieważ wyrok uaprawomocnił się Buczek odsiadywał karę w więzieniu. W czwartym roku pobytu ciężko zachorował, wobec czego władze wypuściły go na wolność przedterminowo, oddając pod dozór policji z obowiązkiem meldowania się.

Zdawałoby się, że Buczek, nauczony smutnem doświadczeniem, zarzuci rzemiosło wywrotowca stało się jednak inaczej. Znalazłszy się na wolności Buczek umiejętnie pozacierał za sobą ślady tak, że o jakimś dozorze policyjnym nie mogło być mowy. następnie zaś wyjechał na Śląsk i tam agitował wśród górników.

Niepoprawnego komunistę ujęto przypadkowo w Warszawie, kiedy policja wkroczyła podczas odbywającego się nielegalnego zebrania. Zatrzymano wówczas kilkanaście osób. Jeden z wywiadowców zauważył na schodach poszukiwanego Buczka i aresztował go.

Sąd Okręgowy, który rozpoznawał nową sprawę Buczka oskarżonego o działalność komunistyczną w okresie po przedterminowem zwolnieniu go z więzienia skazał wywrotowca na przykładną karę 10 lat więzienia i wyrok ten zatwierdził Sąd Apelacyjny.

Ulgi dla właścicieli nieruchomości

z tytułu przymusowego ubezpieczenia

Właściciele nieruchomości w Warszawie korzystać będą w r. 1935 z poważnej ulgi w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych.

Mianowicie w inspektoracie stołecznym oblicza się obecnie należność od poszczególnych właścicieli nieruchomości za 1935 r. z tytułu przymusowego ubezpieczenia od ognia. Właściciele nieruchomości, którzy ubezpieczają swe budowle w P. Z. U. W. w pełni wartości, **korzystają w roku bieżącym z 15-procentowej zniżki taryfowej.** Ponadto tym, którzy byli ubezpieczeni w r. 1932, **obniżona będzie składka tegoroczna tytułem** zwrotu składek z nadwyżki w 1932 roku.

Z obniżki tej korzystają również właściciele objektów ubezpieczenych w 1932 r. przymusowo, jeżeli w 1935 r. ubezpieczają je nadal dobrowolnie. Jest to korzyść bardzo poważna dla ubezpieczających w PZUW, tembardziej, że zwroty składek stosowane są w odpowiedniej części również od tych, którzy zgłaszają ubezpiecznie dobrowolnie, choćby do późniejszego terminu w 1935 r.

Mowa programowa prem. Kozłowskiego

Plan ogólny

Rozpatrując poszczególne zagadnienia polityki gospodarczej Państwa, musimy się trzymać jednej myśli przewodniej, jednej koncepcji generalnej. Nie wolno nam w rządzeniu Państwem przerzucać się co chwila od jednej koncepcji do drugiej. Tylko konsekwentne trzymanie się tej polityki, której zasady są już dostatecznie znane Wysokiej Izbie — przynieść może krajowi pożytek w sensie przezwyciężenia tych trudności, jakie przeżywamy.

Drugą podstawową zasadą jest przestrzeganie hierarchji celów, do których się dąży i hierarchji potrzeb, jakie pragnie się zaspokoić w danych warunkach i w określonych możliwościach. Zdarza się, że ze spraw naogół drobnych, drugo lub trzeciorzędnych czyni się sprawy zasadnicze i domaga się, aby właśnie te sprawy postawić na czele pracy. Zapomina się, że poza temi sprawami istnieją inne, stokroć pilniejsze i ważniejsze; że właśnie te inne sprawy często warunkują załatwienie pierwszych.

Przemawiając do Panów, przemawiam zarazem do całego narodu. Chciałbym, aby świadomość celów, które sobie stawiamy i świadomość prac, które prowadzimy, możliwie jaknajszerzej przenikała do wszystkich warstw naszego społeczeństwa. Chciałbym, aby umiało ono odróżniać rzeczy ważne od mniej ważnych, aby rozumiało, że jeżeli się czegoś jeszcze nie robi, to w większości wypadków dlatego, że tego w chwili obecnej zrobić nie można.

Ogólna ocena sytuacji gospodarczej

Jestem zdania, że obrana przez nas metoda walki z przesileniem gospodarczem jest słuszna. Powiedzieliśmy sobie, że z przesilenia gospodarczego wyść musimy własnemi siłami. Cały nasz system polityki ekonomicznej, z której wykluczyliśmy takie metody, jak np. restrykcje walutowe, dąży do rozbudowania naszych stosunków z zagranicą. Wbrew tendencjom autarchicznym w świecie, Polska dąży do powiększenia obrotów handlowych z innemi krajami. Pozytywna współpraca z zagranicą w zakresie wymiany towarów i w zakresie ruchu kapitałów jest jedną z podstawowych wytycznych programu Rządu.

Pięć lat mozolnych naszych wysiłków (walki z kryzysem) dokonanych pod tem harłem, nie zostały zmarnowane. Były one całkowicie wypełnione pracami nad wyrównywaniem licznych dysproporcyj, które wystąpiły w nowym układzie stosunków gospodarczych ukształtowanym przez kryzys.

Wyrównywanie dysproporcyj ekonomicznych

Wyrównywanie tych dysproporcyj nie było w naszych warunkach rzeczą łatwą. Państwo i społeczeństwo w niedostatecznej wysokości posiadało rezerwy kapitałowe, które mogłyby być rzucone na szalę. Z konieczności trzeba się było kurczyć i ograniczać. Trzeba było wielkich wysiłków, aby budżety ciał publicznych, budżety przedsiębiorstw i warsztatów wytwórczych, i budżety osób prywatnych, dostosować do nowych warunków.

Mam wrażenie, że wszystkie te procesy wyrównawcze, cały ten aparat środków, które wprawiliśmy w ruch, celem wyrównania najbardziej jaskrawych dysproporcyj, przystosowanie do siebie poszczególnych kółek i elementów mechanizmu obrotu gospodarczego, z których jedne nadmiernie się skurczyły, inne zaś nadmiernie rozrosły, że cały ten — jak mówię — aparat środków pozwolił nam już na uzyskanie bardzo poważnych osiągnięć, leżących dziś u podstawy procesów ożywczych.

Optymizm

Jeżeli dzisiejszą naszą sytuację gospodarczą cechują takie objawy, jak całkowita pewność naszej waluty, znaczna poprawa na rynku finansowo - kapitałowym, wzrost produkcji i zatrudnienia, zwiększony eksport zagraniczny — mimo nieznieśionych przeszkód i ograniczeń w wymianie międzynarodowej — to wszystkie te i t. p. korzystne objawy zawdzięczamy przedewszystkiem daleko już zaawansowanym procesom przystosowanym.

Nie znaczy to — oczywiście — abyśmy w dziedzinie tych procesów przystosowawczych zrobili wszystko. Istnieją jeszcze poważne wybujałości i garby, które należy wyciąć. Istnieją doły, które trzeba zasypać.

Nożyce cen

Dziedziną, w której wysiłki rządu nie dały rezultatów pozytywnych, jest rozwarcie nożyc między cenami rolniczemi i cenami przemysłowemi. Zniżka cen przemysłowych nie nadąża za zniżką cen rolniczych, i powściągliwy optymizm, do którego jesteśmy uprawnieni przy ocenie gospodarki miast i przemysłu, jest hamowany stałem ubożeniem wsi. Ceny rolnicze, związane z cenami światowemi, w roku bieżącym doznały katastrofalnego spadku w dziedzinie żywca, co znów głęboko poderwało kalkulację rolnika.

Metody dotychczasowe podniesienia cen rolniczych są nietylko utrzymane, ale nawet rozbudowane. Akcja interwencyjna na rynku zbożowym i mięsnym jest prowadzona dalej. Są uzyskane rynki zbytu dla naszych wytworów rolniczych. Traktaty handlowe z Anglją i Hiszpanją są traktatami rolniczemi, a hiszpański rozszerza dość znacznie nasze możliwości zbytu. Również w Niemczech ulokowane zostały dość poważne ilości zboża. Ceny jednak światowe dla obu zbóż ozimnych utrzymują się na niskim poziomie, a ceny mięsa spadły katastrofalnie.

Polityka preferencyj surowców krajowych jest stale rozwijana. Po linji tej polityki preferencyjnej idą projekty opodatkowania i podniesienia cła na tłuszcze. Akcja odłużenia rolnictwa zaczyna wydawać rezultaty i daje ulgę w spłacie zobowiązań rolniczych. Wszystkie te środki działania, chociaż dają rezultaty, okazują się jednak niewystarczające, i sięgnąć musimy po nowy środek, jakim jest obniżenie świadczeń pieniężnych rolnika.

Złotówka na wsi i złotówka w mieście

Stan jest taki, że złotówka na wsi jest inną złotówką, niż w mieście. Złotówka na wsi — to duży pieniądz. Dzieje się to wskutek spadku cen wytworów rolnictwa; za tym spadkiem cen nie podążyły jednak świadczenia pieniężne, gotówkowe naszej wsi. Niskie ceny rolnicze, a sztywne świadczenia rolnictwa mają, jako swe następstwo wzmożoną podaż produktów rolnych na rynek. Jest to podaż głodowa, wywołana zmniejszeniem konsumcji wewnętrznej samego rolnictwa.

Uważam zatem za konieczne dążenie dzisiaj do zmniejszenia świadczeń pieniężnych rolników, co musi mieć, jako następstwo zmniejszenie się podaży produktów rolnych na rynek. Rozumiem to więc nietylko, jako akcję ulgi bezpośredniej w świadczeniach, ale także jako jeszcze jeden aktualny i skuteczny środek interwencyjny, który pośrednio oddziała na podniesienie cen. Specjalna komisja finansowo - oddłużeniowa samorządów rozpoczęła już na moje zlecenie prace nad tem zagadnieniem i w najbliższym czasie wydane zostaną pierwsze zarządzenia, zmniejszające gotówkowe świadczenia rolnictwa.

Hierarchja celów, na które idą te świadczenia musi być jednak zachowana. Skreśleniu ulec muszą gotówkowe świadczenia na rzecz ubezpieczeń społecznych, a zastąpione one być winny świadczeniami w nautrze dla starców i kalek.

Za duże budżety w samorządach

Druga dziedzina — to świadczenia na rzecz samorządów. Świadczenia te na wsi przekraczają często wielokrotnie świadczenia na rzecz państwa, a ciężar ten jest stanowczo nie do zniesienia. Istnieje w tej dziedzinie podatek nazwany wyrównawczym. Podatek ten, to podatek od deficytu, a więc w znacznej części podatek od głupoty i niedołęstwa kierowników gospodarki samorządowej. Istnieją świadczenia bezpodstawnie nakładane na gminę. Wznoszone są przez wzniosłych ideologów wspaniałe gmachy szkolne, budowane drogo za pieniądze wyciskane przez sekwestratorów z doliczaniem kar i kosztów egzekucji. Płacone są pensje i emerytury pracownikom samorządu wiejskiego i małomiasteczkowego, niepozostające w żadnym stosunku do małomiasteczkowych i wiejskich kosztów utrzymania. Te rażące i szkodliwe przerosty, z których tylko niektóre wymieniłem, kładą się ciężarem niesprawiedliwym i krzywdzącym na zubożałą, w naturalnej gospodarce żyjąca wieś.

Jako występek będę traktował podwyższenie przekraczanie budżetów samorządów, użyję wszystkich środków do obniżki tych budżetów i to obniżki znacznej.

Ustawa szarwarkowa

Konieczne prace na wsi, drogi szkoły, meljoracje, a więc prace podnoszące kulturę i stwarzające możliwości poprawy, chcę oprzeć nie na świadczeniach w pieniądzu, którego niema i który jest drogi, lecz na pracy na rzecz dobra powszechnego, i to jest uzasadnieniem ustawy szarwarkowej, którą Rząd wnosi do Sejmu.

Trzecia, w sumie swojej najmniejsza grupa świadczeń wsi — na rzecz Państwa — jako w hierarchji potrzeb najważniejsza, ulec zmniejszeniu nie może. W tej jednak dziedzinie idziemy w kierunku uczynienia płacenia mniej nieznośnem i bardziej sprawiedliwem; projekt ustawy o podatku gruntowym, zgłoszony do Sejmu, jest podstawą dla zasadniczej reformy w tej dziedzinie.

Konsekwencją rozwarcia nożyc cen wytworów rolniczych i przemysłowych musi być zamykanie nożyc także od strony obniżki cen przemysłowych. Rząd poczynił w tej dziedzinie duży wysiłek przez obniżkę taryf kolejowych i obniżkę szeregu wytworów i surowców przemysłowych, a ostatnio artykułów monopolowych. Akcja ta będzie dalej prowadzona.

W akcji zamykania nożyc cen Rząd zainicjował prace nad przeprowadzeniem reformy wymiany między wsią i miastem.

Wymiana ta jest zbyt kosztowna i nadmiernie obciążona różnemi kosztami ubocznemi.

Przykładem może tu służyć cena mięsa.

Istnieje stanowczo zbyt wielka dysproporcja między ceną mięsa płaconą rolnikowi, a ceną płaconą przez konsumenta miejskiego. Przyczyna tej rozpiętości, krzywdzącej zarówno producenta, jak i konsumenta, tkwi w złej organizacji pośrednictwa handlowego.

Sprawą tą zajął się ostatnio zarząd m. st. Warszawy.

Nie zapominajmy, że dochód brutto z wytwórczości zwierzęcej wynosi w Polsce około 45 proc. dochodu z całej produkcji rolniczej i że głównym producentem w tej dziedzinie są małe warsztaty rolne. W 1931 r. przypadało na nie 91,9 proc. trzody chlewnej, 84,9 proc. owiec i 91,6 proc. bydła rogatego, przyczem z produkcji zwierzęcej małych warsztatów rolnych 75 — 85 proc. idzie na rynek.

Dopiero reorganizując handel poszczególnemi artykułami, tworząc racjonalne urządzenia, służące celom handlowym, będziemy mogli usunąć działanie na ceny licznych nonsensów i organicznych wad, tkwiących w aparacie wymiany, a przez to wyrównać dysproporcje cen i zbliżyć cenę kotleta cielęcego, płaconą w mieście do ceny cielęcia płaconej rolnikowi.

Kapitał zorganizowany i niezorganizowany

Działalność interwencyjną Państwa na rzecz podwyższenia w dochodzie społecznym udziału rolnictwa — uważam za najistotniejsze zagadnienia postawione przez kryzys do rozwiązania — nietylko przed nami, lecz przed całym światem.

Ubezpieczenia społeczne

Konieczność odciążenia ludności świadczeniami na rzecz samorządu i polityka zniżki cen wytworów przemysłu łączy się w planie Rządu z rewizją nadmiernie, w stosunku do naszych zasobów, rozbudowanego systemu ubezpieczeń społecznych. Jak Panowie wiecie, uważam to zagadnienie za jedno z najważniejszych zadań mego Rządu.

Jeżeli chodzi o zarządzenia zrealizowane dotychczas — droga przez nas wybrana okazała się słuszną. Mam na myśli pierwszą wydaną nowelę do ustawy t. zw. scaleniowej.

Wobec całego ogromu zadań, które oczekują swego rozwiązania, ma ona — jak to już mówiłem — znaczenie stosunkowo niewielkie; niemniej jednak chcę Panom zakomunikować, że po jej wprowadzeniu, wyłączyła ona spod przymusu ubezpieczenia około 170 tysięcy osób, roczny zaś przypis składek na rzecz Zakładu Ubezpieczeń zmniejszył się o całe 25 miljonów złotych. Mimo to ustawa weszła w życie, nie wywołując żadnych większych komplikacyj.

Zbyt drogie lecznictwo

Obecnie przeprowadzana jest reorganizacja lecznictwa ubezpieczeniowego. Dzisiejszy system ubezpieczenia chorobowego kosztuje nas około 160 miljonów złotych rocznie. Gdyby cała ludność nasza tak drogo płaciła za swoje lecznictwo — Polska musiałaby wydawać rocznie około 1 miljarda złotych na koszt obsługi swoich chorych. Nasz ubezpieczony, którego zarobki stoją niejednokrotnie na poziomie zaledwie wystarczającym na czarny chleb codzienny, chciałby mieć poprostu najpierw pewność pracy i zarobek ciągły, potem zarobek, podciągający się do poziomu zarobków europejskich, a dopiero po osiągnięciu i utrwaleniu tego, może zechce pozwolić sobie na wzbudzanie podziwu społeczeństw o wiele, wiele bogatszych, urządzeniami swoich ambulatorjów. W tych 100 miljonach złotych jest duża część haraczu, który Polska płaci doktrynerstwu swego zarania niepodległości. Zdawałoby się, że to co mówię, to rzeczy tak zrozumiałe i proste, że wręcz przez nikogo nie mogą być kwestjonowane.

Reforma lecznictwa, o której mówię, winna nam dać oszczędność znaczną, sięgającą ponad 25 proc. dzisiejszych kosztów. Ponadto — zdaniem ekspertów — reforma ta może wywołać przejściowe trudności, ale w niczem wartości lecznictwa nie naruszy, a nawet winna ją podnieść. Mimo to wypada przezwyciężać ogromne trudności, jakie doktrynerstwo stawia tej akcji.

Jednocześnie z temi pracami prowadzona jest praca nad dalszą nowelizacją ustawy scaleniowej. Jestem w możności oświadczyć Wysokiej Izbie, że już w pierwszych tygodniach przyszłego roku budżetowego Rząd zamierza dalej dość znacznie obniżyć roczny ogólny przypis na ubezpieczenia społeczne.

Zaległości podatkowe

Sprawa, która ciąży w sposób nieznośny na życiu gospodarczem, a w wielu wypadkach jest hamulcem dla inicjatywy i zwiększenia obrotów — to sprawa zaległości podatkowych. Zaległości w podatkach państwowych, świadczeniach samorządowych i składkach ubezpieczeniowych wynoszą olbrzymią sumę 1.300 miljonów złotych. Od szeregu lat, zarówno sprawność ściągania podatków, jak i zasady wymiaru o tyle postąpiły naprzód, że nadszedł czas uregulowania tego problemu. Oczywiście nie może być mowy o zwykłem skreśleniu zaległości. Projekt uregulowania tej sprawy zmniejsza zaległości tym płatnikom, którzy w ciągu 2-ch ostatnich lat uiścili równowartość bieżących wymiarów, niezależnie od tego, na jakie okresy dokonane przez nich wpłaty zostały zaliczone; powtóre — projekt umożliwia wszystkim płatnikom, którzy w roku budżetowym 1934 - 35 uregulują oraz w ciągu przyszłych lat budżetowych będą płacić bieżące podatki, skreślenie bardzo znaczne, bo sięgające 70 proc. dawnych zaległości i jeszcze duże ulgi w spłacie pozostałych — 30 proc. W ten sposób te bardzo wielkie ulgi w zaległościach uzyskają ci, którzy płacili bieżące wymiary i płacić będą wymiary przyszłe.

Nie skorzystają z ulg płatnicy, nieregulujący bieżących należności, które wraz z zaległościami będą od nich przymusowo ściągane. W ten sposób zostaną załatwione nietylko zaległości w podatkach państwowych lecz także we wszystkich daninach samorządowych, a także należności instytucyj ubezpieczeń społecznych, przedewszystkiem zaś należności z ubezpieczeń chorobowych.

Tą drogą, protegując sumiennego płatnika, umożliwiamy warsztatom produkcji pozbycie się długów publicznych tylko za cenę punktualnego spełniania podstawowego obowiązku obywatelskiego płacenia bieżących podatków.

Zwiększenie się obrotów gospodarczych

W wielu gałęziach produkcji, które umiały zniżyć swe koszty i dostosować ceny do dzisiejszych możliwości finansowych konsumenta, mamy wyraźny już wzrost utargów.

W ślad za tem idzie wzrost produkcji wzrost zatrudnienia.

Ten wzrost jest dość pokaźny. Dość powiedzieć, że według miarodajnej statystyki zatrudnienia, prowadzonej w związku z ubezpieczeniem na wypadek bezrobocia, ilość pracowników ubezpieczonych, wynosząca w grudniu 1932 r. 742.000 osób, wzrosła w grudniu 1934 r. do ilości 835.000, a więc bezmała o 100.000 osób. Ten wzrost zatrudnienia jest od szeregu miesięcy zjawiskiem stałem.

Rosną nietylko nasze obroty wewnętrzne, ale i obroty w handlu zagranicznym.

Jeżeli pomimo utrudnień i przeszkód w roku 1934 potrafiliśmy podnieść kwotę naszego eksportu, to również nie dla czego innego, ale dlatego, że eksportujące gałęzie produkcji umiały przystosować się do sytuacji na rynkach międzynarodowych i umiały konkurować z ceną.

Czynne saldo naszego bilansu handlowego, osiągnięte m. in. dzięki wzrostowi eksportu — pozwoliło nam zrównoważyć nasz bilans płatniczy.

Stwierdzam, że bilans ten jest całkowicie zrównoważony. Świadczy o tem przedewszystkiem kształtowanie się rezerw złota i dewiz w Banku Polskim, które to rezerwy spełniają rolę regulatora salda bilansu płatniczego.

Czynniki zwiększenia obrotów gospodarczych

Proszę Panów! Czas już przystąpić do prac, które mogłyby pobudzić zdrowe tendencje wzrostu obrotów gospodarczych.

Naród nasz musi więcej produkować, aby móc więcej zarabiać, zużytkować naturalnie bogactwa swego kraju i zatrudnić ręce łaknące pracy. Jestem przekonany, że rzutka i kalkulująca z ołówkiem w ręku inicjatywa prywatna ma w Polsce duże jeszcze i niewykorzystanie możliwości. Wskażę choćby na dziedzinę przetwórstwa płodów rolniczych, gdzie produkować można nietylko dla rynku wewnętrznego, ale i na eksport.

Rolą państwa nie jest ani zajmowanie się produkcją ani branie na siebie pośrednictwa: Państwo czynić to powinno tylko w razie konieczności i rolę swoją ograniczać do stwarzania lepszych warunków dla inicjatywy społecznej. Stwierdzam, że szerokie pole dla inicjatywy prywatnej w Polsce istnieje przedewszystkiem w handlu oraz w przetwórstwie.

Druga droga — to zagadnienie inwestycyj. Wydaje mi się, że w wyniku tych wszystkich procesów, przez które przeszliśmy, wytworzyła się dziś w Polsce dosyć korzystna konjunktura inwestycyjna. Nietylko jest po temu pora, ale są również, jak mi się zdaje — po temu możliwości.

Pożyczka inwestycyjna

Z obliczeń naszych wynika, że w kraju istnieją wystarczające środki, pozwalające pokryć projektowaną przez nas kwotę emisji pożyczki inwestycyjnej, bez szkody dla kapitałów obrotowych życia gospodarczego.

Pragnę mocno podkreślić, że pożyczka ta pójdzie jedynie na cele inwestycyjne. Budżet państwowy jest opanowany. Niedobór, który w naszym budżecie jeszcze istnieje, nie budzi obaw i da się pokryć operacjami kredytowemi, nie nastręczającemi dziś dla Min. Skarbu większych trudności.

Pożyczka pójdzie na ożywienie życia gospodarczego, na zwiększenie obrotów gospodarczych.

Z projektowanej kwoty przeznaczamy 50 miljonów zł. na drogi, około 50 miljonów zł. na regulacje rzek i prace wodne i resztę na inne urządzenia, służące życiu gospodarczemu.

50 miljonów, zł. przeznaczonych na regulację rzek i prace wodne, to przedewszystkiem uporządkowanie górnego biegu Wisły i jej dopływów, w pierwszej linji uregulowanie dorzecza Dunajca. Prace te stawiam w pierwszej kolejności z tej prostej przyczyny, że powódź tegoroczna wyrządziła nam większe szkody niż koszt regulacji, któraby powódź zatrzymała, że nadto dopiero opanowanie górnej Wisły pozwoli na przeprowadzenie regulacji jej środkowego i dolnego biegu.

Pożyczka inwestycyjna zatrudni bezrobornych

Do pobudzenia obrotów gospodarczych w drodze pożyczki inwestycyjnej Rząd przywiązuje dużą wagę z tą sprawą wiąże się bowiem również problem zatrudnienia bezrobotnych.

Pożyczka inwestycyjna i związane z nią prace, to nie sztuczne nakręcanie konjunktury, a racjonalne skierowanie gromadzących się oszczędności i kapitałów oraz tworzenie lepszych warunków bytu narodu.

Jak powiedziałem — sami własnemi siłami wyjść musimy z kryzysu, uczynimy więc wysiłek i uruchomimy siły, które nam do tego dopomogą.

28.II.1935

Kalewala
w setną rocznicę

Finlandja święci dzisiaj stulecie utworu, który jest skarbcem jej pieśni ludowej, a stał się także zadatkiem rozbudzenia narodowego.

Dnia 28-go lutego 1835 młody wówczas, 33-letni, lekarz i zarazem badacz języka fińskiego i jego zabytków, Elias Lönnrot, skończył pisać utwór Kalewala, zaznaczając tę datę przy podpisie swym w przedmowie. Miał za sobą już wydanie zbioru pieśni ludowych fińskich w latach 1829 do 1831 i był współzałożycielem stowarzyszenia piśmiennictwa fińskiego w r. 1831. Wydawaniem zabytków fińskich zajmował się i nadal, był w latach 1853 do 1862 profesorem języka fińskiego w Uniwersytecie w Helsingforsie, umarł w r. 1884.

A tymczasem jego epopeja narodowa Kalewala stała się chlebem duchowym pokoleń.

Jest to utwór, osnuty na tle starych podań i pieśni, ale ujęty w całość o takim właśnie wątku przez samego Lönnrot'a. Bohaterowie ludu Kalewala walczą tam z bardziej jeszcze północnym ludem Pohjola o zdobycie córki Louhi tamtejszej złej władczyni za żonę, a przedewszystkiem o odzyskanie tajemniczego skarbu szczęścia Sampo, który jest jakby czarodziejskim młynem wyrzucającym mąkę, sól i pieniądze. Louhi zamieni się w orła, noszącego na swych skrzydłach wojowników Pohjola, którzy rażą strzałami okręt Kalewala, a skarb Sampo rozbije się w wodzie, która tylko odłamki jego wyrzuca na brzegi Kalewala. W barwnej powieści, w której zjawiają się postacie niezwykłe, jak Kulervo, przedstawiciel zemsty rodowej, lub nieszczęśliwa dziewica Aino, roztacza się swoisty urok daleko-północnego nastroju.

Kalewala sterczy zresztą tylko, jak skała, w morzu tysięcy i tysięcy podań i odmianek opowieści fińskich, które powoli skrzętnie zebrano.

Dla mowy i odrębności fińskiej, zagrożonej przewagą cywilizacji szwedzkiej i panowania rosyjskiego, stał się ten utwór Kalewala poprostu zniczem życia narodowego. W większej mierze niż nasz niemal współczesny Pan Tadeusz z roku 1834, bo nasza mowa i wielkie piśmiennictwo już były mocno ugruntowane. W większej też mierze niż Wacława Hanki czeski Królodworski Rękopis, nieco wcześniejszy, z roku 1817, z tej prostej przyczyny, że ten zbiór starych podań i pieśni był zmyśleniem uczonego, któremu uwierzono. Finlandzki zaś utwór Kalewala był krynicą z głębokich pokładów żywą i ożywczą.

Dlatego też stulecie utworu Kalewala jest dla Finlandji wyrazem pochodu do odzyskanej obecnie niepodległości, a wszędzie towarzyszy mu, w innych krajach, najżywsze zrozumienie z najlepszemi na przyszłość życzeniami.

St. St.

S. O. S.
Toną statki

NOWY JORK. 2?.2. (PAT). — Według otrzymanych tu wiadomości u wybrzeży wysp Nad Wiatrem (Windwards Islands) w archipelagu Małych Antylów rozbił się statek turystyczny. Akcja ratownicza nie przyniosła żadnych rezultatów. Wyłowiono tylko 6 trupów. Przypuszczają, że 22 osoby zostały pożarte przez rekiny, w które obfitują te okolice.

Sygnalizują dalej, że 15 statków, znajdujących się w okolicy Małych Antylów znajduje się w poważnem niebezpieczeństwie. Wysyłają one sygnały S. O. S.

Załogi tych statków poniosły już duże straty. Wielu marynarzy fale wyrzuciły za pokład.

Zakładajmy uproszczone książki handlowe

Do walki z dowolnością podatkową

musi się zmobilizować całe kupiectwo

Sprawa uproszczonych książek handlowych bardzo poważnie zainteresowała ogół kupiectwa detalicznego. Dlaczego tak się dzieje i jakie nadzieje do tego są przywiązane odzwierciadli rozmowa jaką przeprowadziliśmy z jednym z działaczów kupieckich, panem K. W.

POLOWANIE NA PŁATNIKA.

— Ogół kupiectwa — mówi nasz rozmówca — jest w położeniu osaczonej zwierzyny, skazanej na wybicie przez liczne strzały nakazów płatniczych. Podatki — dochodowy, obrotowy, lokalowy i tym podobne — nakładane przez urzędy skarbowe według „swobodnej oceny" ich urzędników, z reguły wyznaczane są zbyt wysoko. Doprowadza to kupców do ruiny, pozbawia ich bowiem nietylko faktycznych dochodów, ale systematycznie uszczupla również kapitał obrotowy.

— Dotyczy to chyba wyłącznie przedsiębiorstw nieprowadzących ksiąg handlowych?

— Nie! Na nieszczęście dotyczy to bez wyjątku wszystkich kupców w jednakowym stopniu.

MARTWE KSIĘGI.

— No, a książki handlowe?

— Nawet najsumienniejsze prowadzenie książek handlowych nie daje pożądanych rezultatów. Urzędy skarbowe nie zwracają na nie absolutnie żadnej uwagi. Zdarzały się wypadki i to bynajmniej nie sporadyczne, iż mimo złożenia popartego ksiąg. zeznania o dochodzie i stwierdzenia przez komisję iż jest ono zgodne z rzeczywistością, urząd skarbowy nałożył znacznie większy podatek, niż to się należało.

— To znaczy, iż prowadzenie ksiąg handlowych jest zbędne?

ODWOŁANIA.

— Bynajmniej. Prowadzenie ksiąg jest z dwu powodów koniecznością, której nie wolno kupcom pomijać. Mogą one walnie przyczynić się do zmniejszenia opodatkowania płatników składających odwołania. Z tej racji, iż książki są jedyną bronią przeciwko bezwzględności urzędów skarbowych, każdy bez wyjątku, nawet najmniejszy kupiec winien je prowadzić. Obecnie, wobec wprowadzenia uproszczonych książek handlowych, jest to funkcja bardzo nieskomplikowana i podkreślam jeszcze raz — bezwzględnie konieczna.

— A czy te odwołania odnoszą jakiś skutek?

— Wskutek dziwacznej zaistniałej procedury, jaka obowiązuje obecnie, t. zn. przy przymusie zapłacenia wyznaczonej należności bez względu na złożenie odwołania — skutek jest bardzo minimalny. Nieraz procedura odwoławcza ciągnie się przez parę lat. Istnieją jednak zawsze szanse uzyskania zaliczenia nadpłaconych sum na poczet nowych należności.

Całe nieszczęście w tem, iż procedura ta ciągnie się zbyt długo. W poszczególnych urzędach skarbowych leżą niezałatwione odwołania, złożone jeszcze w roku 1928 t. zn. 7 lat temu.

PRZYCZYNY.

— A co jest, pańskiem zdaniem powodem takiego stanu rzeczy?

— Przedewszystkiem brak urzędników należycie wykwalifikowanych, a wskutek tego nieumiejętność zorganizowania toku urzędowania. W roku 1931 na 349 naczelników urzędów skarbowych miało wyższe wykształcenie zaledwie 98, średnie 68, a niższe 183, czyli większość (53 proc.). Przy takim układzie sił nie może być zupełnie mowy o racjonalnej pracy urzędów.

ŚRODKI ZARADCZE.

— W takim razie jakie pan widzi środki zaradcze?

— Jeżeli chodzi o ogół kupiectwa, to bezwarunkowo wszyscy powinni skorzystać z okazji i zaprowadzić u siebie racjonalną rachunkowość przy pomocy uproszczonych książek handlowych. Da to całemu kupiectwu możność cyfrowego zobrazowania krzywd, na jakie jest ono narażone przez krzywdzące wymiary podatkowe.

Przypuszczam, iż już po roku będziemy, dzięki temu, w posiadaniu dostatecznie silnych argumentów, aby wystąpić nie z prośbą, ale już z żądaniem gruntownego zreformowania i przeprowadzenia zmian personalnych we wszystkich urzędach skarbowych. Obecnie, aczkolwiek wiemy wszyscy o panującym tam chaosie, nie możemy go zwalczać tak bezsprzecznie silną i skuteczną bronią, jaką są cyfry.

—ski.

Żydowskie księgi stanu cywilnego

Min. Spraw Wewnętrznych wydało okólnik do wojewodów w Brześciu, Białymstoku, Łucku, Nowogródku i Wilnie, oraz do starostów, nakazujący przejęcie przez starostwa ksiąg stanu cywilnego ludności żydowskiej.

Zgodnie z rozporzadzeniem Prezydenta Rzplitej z 1927 r. o uchyleniu odrębności stanowych, obowiązujące dotychczas przepisy rosyjskie w tej dzielnicy uchylono. Dotychczasowy nadzór, sprawowany przez zarządy gmin miejskich, przechodzi na starostów, którzy przejmą księgi stanu cywilnego. Wydawane przez rabinów odpisy i wyciągi z ksiąg stanu cywilnego ludności żydowskiej powinny być pod rygorem nieważności uwierzytelnione przez starostę.

Rzemieślnicy!

Zaopatrujcie się w karty rzemieślnicze

Warsztaty nielegalne będą zamykane

W sprawie rejestracji warsztatów rzemieślniczych i zamykania tych pracowni, które są prowadzone bez karty rzemieślniczej, Ministerstwo Przemysłu i Handlu wydało specjalny okólnik do wszystkich urzędów wojewódzkich i komisarjatu rządu w Warszawie. Okólnik ten jest tak ważny ze względu na związane z nim konsekwencje, iż ogół rzemieślników powinien mieć go stale na uwadze.

Przedewszystkiem więc znajduje się w tym okólniku stwierdzenie, że ze względu na postanowienia prawa przemysłowego, w brzmieniu ostatniej noweli, władze przemysłowe mogłyby przystąpic z dniem 1 stycznia b. r. do zamykania, a więc zupełnej likwidacji, tych warsztatów rzemieślniczych, których właściciele, twierdzący, że posiadają prawa nabyte, nie potrafili udowodnić tych praw do końca 1934. Ponieważ jednak masowy napływ patentów do Izb Rzemieślniczych, nie pozwolił tym izbom do końca ubiegłego roku uporać się z wydawaniem zaświadczeń o prawach nabytych, wskazane jest zatem pewne odroczenie likwidacji wspomnianych przedsiębiorstw rzemieślniczych. Dlatego Ministerstwo Przemysłu i Handlu ustaliło następujące wytyczne postępowania dla podległych mu władz przemysłowych.

Od 1 stycznia 1935 r. władze przemysłowe pierwszej instancji, a więc starostwa, powinny przeprowadzić kontrolę warsztatów rzemieślniczych w celu zbadania, czy ich właściciele posiadają karty rzemieślnicze.

Ci spośród rzemieślników, którzy nie posiadają jeszcze dotąd tych kart, lecz zgłosili się po nie do władz przemysłowych pierwszej instancji, albo też do Izby Rzemieślniczej przed 1 stycznia 1935 r. a nie otrzymali tych kart spowodu niezałatwienia dotychczas przez właściwą Izbę Rzem. sprawy zaświadczenia o prawach nabytych, mogą tymczasowo prowadzić swój warsztat bez karty rzemieślniczej, o ile był on otwarty przed 16 sierpnia 1934 r. Muszą jednak do końca marca bieżącego roku uzyskać zaświadczenie właściwej Izby Rzemieślniczej o posiadaniu uprawienienia przemysłowego na podstawie stwierdzenia praw nabytych.

Warsztaty rzemieślnicze, które do końca marca b. r. nie uzyskają takiego zaświadczenia zostaną zamknięte,

jako istniejące wbrew przepisom prawa przemysłowego, a więc nielegalne. Jednakże odwołanie się właścicieli takich warsztatów do wyższej instancji wstrzymuje zamknięcie warsztatu.

Natomiast warsztaty, otwarte po dniu 15 sierpnia 1934 r. bez karty rzemieślniczej, mają ulec bezzwłocznemu zamknięciu.

Taka jest treść okólnika Ministerstwa Przemysłu i Handlu w tej tak niezmiernie ważnej sprawie dla rzemieślników. Pozostaje więc dla szeregu właścicieli warsztatów rzemieślniczych jeszcze tylko miesiąc marzec do uzyskania zaświadczeń z Izb Rzemieślniczych, o tem, że posiadają oni prawa do prowadzenia warsztatu rzemieślniczego. Kto dotąd nie posiada karty rzemieślniczej i takiego zaświadczenia do dn. 1 marca nie uzyska, ten zostanie uznany za nieposiadającego prawa do prowadzenia warsztatu rzemieślniczego i warsztat jego zostanie zamknięty.

Ze strony rzemieślników żydów została w tej sprawie rozwinięta wytężona akcja uświadamiająca i organizacyjna.

Przeznaczyli oni na zapomogi przy uzyskiwaniu niezbędnych zaświadczeń przez niezamożnych rzemieślników pół miljona złotych, chcą bowiem nie dopuścić do zamknięcia choćby jednego warsztatu żydowskiego. W ten sposób żydzi bronią swojego stanu posiadania w rzemiośle.

Natomiast

ze strony istniejących dziś organizacyj rzemieślników chrześcijan nic pod tym względem nie zrobiono.

Nietylko nie przeznaczyły one na ten cel ani grosza, ale nawet nie rozwinęły akcji uświadamiającej ogół rzemieślników o niebezpieczeństwie, jakie im grozi. A przecież są dotąd tysiące rzemieślników Polaków, którzy nie mają tych kart rzemieśniczych. Tym rzemieślnikom grozi teraz zamknięcie ich warsztatów pracy, a tem samem pozbawienie możności utrzymania siebie i rodziny. Taka organizacja np. jak Związek Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie powinna była rozwinąć w tym kierunku specjalną akcję, uświadamiać tych, którzy dotąd kart rzemieślniczych nie mają, dażyć do tego, aby w stolicy nie było ani jednego Polaka, właściciela warsztatu rzemieślniczego, który nie posiadałby karty rzemieślniczej, powinna była wydać specjalną odezwę, zawiadomić rzemieślników za pośrednictwem prasy i służyć im pomocą i radą w tych sprawach. Zachowała się ona jednak w tej walce o byt polskich warsztatów pracy zupełnie biernie, gdy żydzi rozwinęli wytężoną aktywność.

Stało się tak ze szkodą dla polskiego rzemieślnika i polskiego stanu posiadania.

W. Barcz.

Unieruchomienie przepony leczy gruźlicę

Przy zwalczaniu choroby medycyna nieraz posługuje się metodą unieruchomienia chorej części ciała, — zawieszenie na czas pewien funkcji chorego narządu. W przypadkach złamania lub gruźlicy kości stosuje się opatrunek ustalający. gipsowy. Czasem unieruchomienie takie trwać musi miesiąc, a nawet rok i dłużej, naprzykład, w przypadku gruźliczych zmian w kręgosłupie.

Przy gruźlicy płuc od paru dziesiątków lat stosuje się metodę tak zwanej odmy sztucznej po raz pierwszy zastosowanej przez Fourlanini'ego. Metoda ta polega na uciśnięciu chorego płuca powietrzem, wprowadoznem za pomocą specjalnego aparatu do jamy opłucnej. Powietrze, wywierając ucisk na płuco, uniemożliwia mu wykonywanie ruchów oddechowych. Płuco takie pozostaje w spokoju i łatwiej może się goić. Nie zawsze jednak można wykonać ten zabieg. Czasem naskutek przebytych stanów zapalnych tworzą się zrosty oplucnowe, uniemożliwiające wtłoczenie do jamy opłucnej potrzebnej ilości powietrza. W takich przypadkach zaczęto od r. 1911 stosować metodę wynalezioną przez Sauerbacha i Stuerza, polegającą na unieruchomieniu chorego płuca zapomocą porażenia przepony po stronie chorej. Efekt ten uczeni ci uzyskiwali, przecinając odpowiedni (prawy lub lewy) nerw przepony. Porażona przepona unosiła się ku górze. Naskutek tego następowało upośledzenie oddychania po stronie chorej. (Normalnie przepona będąca organem mięśniowym, bierze udział w oddychaniu). Upośledzone, zmniejszone oddychanie zaś wpływało korzystnie na chore płuco, podobnie jak stosowana kiedyindziej odma sztuczna. Póżniej zabieg ten został o tyle zmodyfikowany, że zaczęto wycinać kawałek nerwu przeponowego na przestrzeni około 10 cm. Sam zabieg jest stosunkowo lekki, może być dokonywany w znieczuleniu miejscowem i stosowany nawet u wycieńczonych chorych.

Dr. A. R.

Jak można zarazić się świerzbem?

Świerzb powodowany jest pasorzytem zwanym **świerzbowcem ludzkim**. Choroba ta była znana oddawna, jednakże przyczyna jej powstawania odkryta została dopiero sto lat temu przez Renucci'ego, co bowiem pierwszy znalazł w skórze świerzbowca. Od czasu tego odkrycia zmienił się pogląd na to ogromnie dokuczliwe cierpienie — chorobę zaczęto leczyć miejscowo, zaniechano leczenia upustem krwi oraz stosowaniem rozmaitych środków mających oczyszczać „krew zepsutą". Swędzenie skóry powoduje samiczka świerzbowca, która po zapłodzeniu drąży w naskórku tak zwaną norę, w której składa jajka, poczem ginie. Samce po zapłodzeniu giną. Samiczka, aczkolwiek mała, widzialna jest gołem okiem, ponieważ ma około ćwierci mm długości. Samczyk jest dwa razy mniejszy. Nora świerzbowca widoczna jest również gołem okiem i ma kształt wężykowatej linji zazwyczaj ciemno zabarwionej. Chorzy odczuwają swędzenie najsilniej w nocy, po zagrzaniu się w łóżku, ponieważ wówczas samice świerzbowca odbywają wędrówki. Świerzb lokalizuje się głównie w tych miejscach ciała, gdzie skóra jest najdelikatniejsza, a więc między palcami, w zgięciu stawów, pod pachami i t. p. Skóra głowy i twarzy nigdy przez świerzbowca nie bywa zaatakowana.

W jaki sposób odbywa się zarażenie? Przez bliskie zetknięcie się z chorym (spanie w jednem łóżku, podanie ręki) lub też przez używanie tej samej pościeli, ręcznika i t. p. Zanim wystąpią objawy choroby mija zazwyczaj tydzień lub więcej, nie dłużej jednak jak miesiąc. Nieleczony świerzb sam nie ginie, albo w każdym razie może trwać bardzo długo. Naskutek nieznośnego swędzenia chorzy rozdrapują skórę, przyczem bardzo często następuje zakażenie bakterjami ropnemi. Powstają wówczas ropnie, wypryski, które obok długotrwałej bezsenności, powodowanej świądem, wyniszczają organizm.

Leczenie świerzbu, po ustaleniu rozpoznania, jest względnie łatwe i polega na stosowaniu różnych maści, działających zabójczo na świerzbowce. Wcieranie maści odbywa się po uprzedniem rozmiękczeniu skóry w gorącej kąpieli. Bielizna osobista i pościelowa chorego powinna być wygotowana, ubranie należy zdezynfekować. Jeżeli zaraził się jeden z członków rodziny mieszkającej razem, kurację należy zastosować u wszystkich, w celu profilaktycznym.

Dr. A. R.

Zamiana głów, ale nie u ludzi

Nad możliwością przeszczepiania rozmaitych narządów lub nawet całych części ciała u ludzi od dawna już pracowały umysły chirurgów. Istnieje starożytne malowidło przedstawiającą taką właśnie operację. Po amputacji nogi jakiemuś biedakowi, chirurg dopasowuje świeżo uciętą nogę... murzyna. Oczywiście, noga nie przyrosła.

Ale to, co się nie udaje u człowieka i zwierząt kręgowych, udaje się doskonale u owadów. Przeszczepianie pewnych części ciała odciętych żywym owadom jest zupełnie możliwe. Zamieniano w ten sposób naprzykład głowy owadom. Głowy przyrastały, owady żyły nadal, funkcjonując normalnie.

Najnowsze badania dowiodły, że takie owady nietylko żyć mogą, ale nawet się rozmnażają. Doświadczenia były przeprowadzane na larwach szarańczy. Po odurzeniu ucinano larwom głowy i zamieniano. Głowy bardzo prędko przyrastały do obcego tułowia, a po upływie dwóch dni larwy zaczynały już się normalnie odżywiać. Następnie rozwijały się z nich owady, które potem dawały zupełnie normalne potomstwo.

Dr. A. R.

Poważny spadek funta

Osłabienie dolara

Na dzisiejszych giełdach walutowych funt, wczoraj przejściowo zwyżkujący, osłabł ponownie i to tak dalece, że osiągnął rekordowo niski, nigdy dotąd nienotowany poziom. Spadek funta spowodowany jest bardzo licznemi przyczynami, w których częstokroć trudno nawet się zorjentować.

Znawcy problemu wśród zagranicznych sfer giełdowych przypisują spadek funta m. in. następującym przyczynom: 1) niezmiernie niskiej stopie procentowej w Anglji, która powoduje, że kapitały, znajdujące się na rynku angielskim, uciekają na kontynent, w poszukiwaniu wyższej stopy zysków; 2) pewnym trudnościom natury wewnętrzno-politycznej, zarysowującym się ostatnio w Anglji; 3) presji angielskich sfer eksportowych, dla których zniżka funta stanowi dodatkową premję wywozową; jak się wydaje, angielski fundusz interwencyjny idzie raczej na rękę eksporterom. Faktem jest, że obecne kursy funta nietylko są rekorodowo niskie, ale stanowią też pewne naruszenie do tychczasowej tradycji, gdyż w poprzednich latach w miesiącach zimowych funt zazwyczaj zwyżkował. Dewizę na Londyn notowano: w Warszawie 25.60 wobec 25.65 wczoraj, w Zurichu 14.93 wobec 14.96, w Paryżu przy otwarciu 73.25 wobec 73.41 przy wczorajszem zamknięciu.

W parze z funtem zniżkuje i dolar. Jak twierdzą, amerykański fundusz stabilizacyjny starannie śledzi fluktuacje funta i drogą interwencji na rzecz zniżki dolara usiłuje w miarę możności nadążyć za spadkiem funta. Dewizę na Nowy Jork notowano: w Warszawie (kabel) 5.26 i trzy czwarte, wobec 5.27 trzy czwarte wczoraj, w Zurichu 3.07 i jedna ósma wobec 3.07 i pół, w Paryżu przy otwarciu 15.06 i pół wobec 15.08 i trzy czwarte przy wczorajszem zamknięciu.

W ten sposób dolar spadł już nieco poniżej parytetu. Inne dewizy poważniejszych zmian nie wykazują.

Trzecie aukcje owocowe w Gdyni

W Gdyni powstają trzecie aukcje owocowe. Otrzymały one już koncesję od Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Założycielami tych aukcyj są: British and Polish Bank, Chłodnia Gdyńska, Związek Bekonowy, firma „Bananas" Koło Kupców Winnych i Kolonjalnych, Bank amerykański i szereg detalistów, oraz hurtowników owocowych.

Uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej w sprawie ubocznych zajęć

Naczelna Rada Adwokacka rozpatrywała ostatnio sprawę dopuszczalności zajęć ubocznych członków palestry. W związku z istniejącym zakazem pracy adwokatów w handlu i przemyśle uznano, że adwokaci mogą być członkami zarządu spółdzielni, o ile nie pobierają oni wynagrodzenia w jakiejkolwiek formie. Uznano również, że nie pozostaje w sprzeczności z tym zakazem udział adwokatów w zarządach fundacyj o charakterze społecznym. Pozatem Naczelna Rada Adwokacka wydała wytyczne w sprawie ogłaszania się adwokatów. Adwokatom nie wolno dawać ogłoszeń o wyjazdach lub przyjazdach, natomiast wolno ogłaszać zmianę adresu, i to tylko jeden raz. Zakaz reklamy obejmuje również rozsyłanie jakichkolwiek okólników do klientów.

Warszawska giełda pieniężna w dniu 27 lutego

Zapotrzebowanie dewiz było znacznie zmniejszone, przy tendencji przeważnie słabszej. Notowano: Berlin 212.50, Belgja 123.72, Holandja 357.80, Gdańsk 172.88, Londyn 25.60, Medjolan 44.85, przekaz telegraficzny na Nowy Jork 5.26,75. Oslo 128.75, Paryż 34.94. Praga 22.10, Stockholm 132, Zurich 171.48.

W obrotach prywatnych: marka niemiecka 201.50, szyling austrjacki 98, korona czeska 21.85, funt angielski 25.63, banknoty dolarowe 5.25,50, dolar złoty 8.88, rubel złoty 4.55,25, rubel srebrny 1.62, bilon 0.71. Bank płacił za banknoty dolarowe 5.24.

Akcje: Obroty bardzo małe, przy minimalnych zmianach kursowych. Notowano: Bank Polski 91.75 bez kuponu za r. 9134, za który wypłacają od dziś 8 zł. — Cukier 31 — 31.40, Lilpop 10.20 — 10.15 — 10.20, Starachowice 14.25 — 14.40. Pozatem dokonano niewielkiej i nienotowanej tranzakcji Węglem po 13.75.

Papiery procentowe. — W dziale papierów procentowych państwowych i prywatnych przeważała tendencja niejednolita. Większem zainteresowaniem cieszyła się tylko 5 proc. konwersyjna, którą dokonano kilku większych tranzakcyj.

Notowano: 3 proc. Budowlana 46.50, 4 proc. dolarowa 55.50 — 55.65, 4 proc. inwestycyjna zwykła 116.50 — 116.75, serjowa 119, 5 proc. konwersyjna 60.25, 7 proc. stabilizacyjna 74.50 — 74.38 — 74.50, w odcinkach po 500 dolarów 74.75, 4 i pół proc. L. Z. Warszawy 68.50, 5 proc. Warszawy start 71.50 — 71.75, w odcinkach drobnych 72.75, 5 proc. Warszawy nowe 62.25, 5 i pół proc. obligacje m. st. Warszawy 7-ma emisja 61. W tranzakcjach drobnych i nienotowanych: 7 proc. śląska 74.50, 7 proc. dolarowa m. st. Warszawy 73.50, 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 54.75 — 54.88, 3 proc. państwowa renta ziemska 75.38 — 75. Za 8 proc. dillonowską chciano płacić 93.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA w dniu 27 lutego

Ogólny obrót wyniósł 2.259, w tem żyta 1.420. — Notowano: pszenica jara czerwona szklista 18 — 18.50, jednolitą 18 — 18.50, zbieraną 17 — 17.50, żyto I stand. 14.40 — 15, żyto II stand. 14.25 — 14.50, owies I-szy stand. niezadeszczony 15.50 — 16, ow. II stand. lekko zadeszcz. 13.50 — 14.50, ow. III stand. zadeszczony 13 — 13.50, jeczmień browarny 20—21.50, I-szy gat. 18 — 18.50, jęcz. 2-gi gat. 16 — 16.50, jęcz. 3-ci 15.50 — 16, jęcz. 4-ty 15.50 — 16, groch polny 23 — 25, Victoria 43 — 47, mąka pszenna gat. I-B 31 — 33, I-C 29 — 31, I-D 27 — 29, I-E 25 — 27, II-B 23 — 25, II-D 22 — 23, II-F 21 — 22, II-G 20 — 21, III-A 15 — 16, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23 — 24, I-szy do 65 proc. 22 — 23, 2-gi 16 — 17, razowa 17 — 18, poślednia 14.50 — 15.

Serge Lifar znieważył Operę Warszawską

Skandal na występie Lifara w T. Wielkim

Dyrekcja Opery występuje na drogę sądową

We wtorek na przedstawieniu wieczornem, które miał wypełnić występ tancerza Sergjusza Lifara, i na próbie generalnej przed przedstawieniem wydarzył się nie bywały skandal, rzucający szczególne światło na imprezę występów tanecznych Lifara, organizowaną przez impresarja Izraela Orensztajna.

Tło i przebieg zajścia przedstawiają się następująco:

Sergjusz Lifar jest tancerzem Opery paryskiej i ostatnio w związku z projektem wystawienia „Harnasiów" Szymanowskiego w Paryżu, Lifar miał opracować układ tańców. Przyjechał więc do Polski, ażeby zapoznać się z tańcami góralskiemi w Zakopanem i naszym folklorem. Przy sposobności zorganizowano występ Lifara na specjalnem widowisku, zapowiedzianem na wtorek wieczór na scenie Opery warszawskiej. Występ Lifara poprzedziła hałaśliwa reklama. Ogłoszono kilkanaście szumnych zapowiedzi, a „Express Poranny" zamieścił parę wywiadów z Lifarem.

W jednym z nich Lifar, zapytany, czemu nie zabrał ze sobą partnerki ,odpowiedział, że tak, jak do Tuły nie jedzie się z samowarem, tak do Warszawy nie jedzie się z tancerką. Miał to być komplement pod adresem przyszłych partnerek wtorkowego występu, które Lifar zamierzał sobie dobrać spośród artystek Opery warszawskiej.

„Niedokształcone tancerki"

Przed występem Lifar wyjechał do Zakopanego. Wrócił dopiero w poniedziałek i po przyjrzeniu się lekcji baletu naszej Opery, poprosił o współpracę panie: Sławską, Karczmarewiczównę i Nowicką. Musiały one w ciągu bardzo krótkiego czasu, dosłownie w ciągu jednego dnia i nocy przygotować bardzo trudne tańce.

We wtorek rano w „Expressie" ukazuje się nowa rozmowa z Lifarem, w której Lifar twierdzi, że mamy tancerki bardzo utalentowane, „ale technicznie niedokształcone". Bezpośrednio potem w wywiadzie następuje zdanie: „—Ach, gdybym mógł pozostać w Warszawie! — dodaje rozmarzony tancerz".

Nie można powiedzieć, ażeby było to nazbyt uprzejmie ze strony gościa zarzucać niedokształcenie techniczne swym partnerkom, poświęcającym naprawdę wszystkie swe siły, byle umożliwić Lifarowi występ. Uwaga zaś o „chętnem pozostaniu w Warszawie" ma dać do zrozumienia, że sprawy poszłyby odrazu inaczej, gdyby to Lifar poprowadził balet warszawski.

Lifar został spoliczkowany

Oświadczeniem Lifara w wywiadzie udzielonym „Expressowi" poczuł się dotknięty baletmistrz Opery, Ciepliński ,który, jak wiadomo, położył rzetelne zasługi w rozwoju naszego baletu, a po powrocie z Budapesztu, gdzie w Operze królewskiej inscenizował balet Bartóka, czołowego kompozytora węgierskiego, nie spodziewał się, że tancerz, korzystający z gościny Opery i uprzejmości warszawskiego baletu, wystąpi z podobnie nietaktowną krytyką.

Gdy Lifar wszedł na salę balekową w czasie próby Cieplińskiego z baletem, Ciepliński zwrócił się do Lifara z zapytaniem, czy potwierdza opinję o poziomie baletu Opery, wyrażoną w „Expressie". Lifar odpowiedział, że w wywiadzie niema żadnej nieścisłości i że są to istotne jego własne słowa — równocześnie zaś zachował się wobec Cieplińskiego w sposób lekceważący. W tym momencie Ciepliński spoliczkował Lifara.

Skandal na przedstawieniu

Wieczorem Lifar odmówił wystąpienia i jako warunek rozpoczęcia przedstawienia postawił żądanie albo natychmiastowego przeproszenia ze strony Cieplińskiego, albo zawieszenia Cieplińskiego w czynnościach baletmistrza Opery. Dyrekcja Opery była Lifarowi zmuszona zwrócić uwagę, że jest to wyłączna sprawa dyrekcji i że w żadnym wypadku tancerz występujący gościnnie nie może pozwalać sobie na narzucanie dyrekcji polskiej decyzji. Ponieważ Lifar w dalszym ciągu odmawiał wyjścia na scenę, opóźniając przedstawienie zgórą o trzy kwadranse, dyrekcja Opery oświadczyła, że w razie dalszego odwlekania rozpoczęcia spektaklu odwoła przedstawienie i poleci kasie zwrócić widzom pieniądze za bilety. Ta groźba skłoniła impresarja Izraela Orensztajna do wywarcia na Lifara odpowiedniej presji. Przedstawienie rozpoczęto.

Lifar m. in. odtańczył „Widmo róży" wespół z tancerką Opery warszawskiej, Nowicką. Po skończonym tańcu Nowicka otrzymała wielki kosz kwiatów. Lifar zachował się tak, jakby kwiaty były przeznaczone dla niego, a potem wybiegł za kulisy, obrzucając Operę obelżywemi wyrażeniami. W obecności dyr. Tylji, reżysera Bendy, inspicjenta Grąbczewskiego i licznych pracowników technicznych teatru użył w stosunku do Opery i jej dyrekcji ordynarnych słów, absolutnie nienadających się do powtórzenia w druku. Były to najgorsze przekleństwa rosyjskie.

Uderzyć w stół, nożyce się odezwą

Wczoraj rano w „Naszym Przeglądzie" ukazała się patetyczna obrona Lifara. „Nasz Przegląd" zatytułował swój artykuł: „Dyrektor baletu Ciepliński spoliczkował na scenie słynnego baletmistrza Sergeʼa Lifara, pierwszego tancerza Opery w Paryżu", poczem przedstawił sprawę w ten sposób, że Lifar chciał wyzwać Cieplińskiego na pojedynek i dopiero powstrzymany przez impresarja Orensztajna „chwilowo zrezygnował ze swego zamiaru". Ta „chwilowa" rezygnacja jest o tyle groteskowa, że na wczoraj był zapowiedziany wyjazd Lifara z Warszawy. W zakończeniu „Nasz Przegląd" pisze, iż Ciepliński został zawieszony w czynnościach przez dyrekcję Opery.

Jak się dowiadujemy, Ciepliński bynajmniej nie był zawieszony w pełnieniu obowiązków dyrektora baletu Opery i wczoraj wszystkie zajęcia prowadził normalnie, przygotowując premjerę „Pajaców".

Natomiast dyrekcja Opery w związku z niesłychanem zachowaniem się Lifara za kulisami teatru postanowiła wystąpić na drogę sądową, a protokuł zajścia przesłać do Min. Spr. Zagr., ambasady polskiej w Paryżu i dyrekcji Opery paryskiej.

Na naganę zasługuje zachowanie się Cieplińskiego, który zapomniał, że Lifar jest bądź co bądź gościem Opery, ale awantura wywołana na przedstawieniu przez Lifara przekracza wszelkie granice przyzwoitości, wywiad zaś w „Expressie" był nietaktem niespotykanym w życiu artystycznem. Zdaje się najlepszym środkiem na przyszłość dla uniknięcia tego rodzaju zajść byłaby ściślejsza selekcja „sław" zagranicznych, reklamowanych przez Izraelów Orensztajnów, i związanych z Warszawą wspomnieniami z miesięcznego pobytu na Nalewkach (patrz —wywiad w „Expressie").

Zabijanie w... imię postępu

nieuleczalnie chorych

Nie brak przedstawicieli nauki, którzy, wysuwając hasło postępu, domagają się dla lekarzy prawa okaleczania lub zabijania tak zwanych „nieuleczalnie chorych".

Przeciwko tego rodzaju propagandzie wystąpił niedawno w Glasgowie w publicznym odczycie jeden z najwybitniejszych lekarzy angielskich, dr. Thomas Colvin.

— Co to jest nieuleczalna choroba? — pytał mówca, zwracając się do swego audytorjum. — Mój stary profesor, który należał do największych powag lekarskich w Szkocji, przez całe swoje życie walczył z określeniem „nieuleczalna choroba". To wyrażenie winno być wykreślone ze słownika prawdziwego lekarza. Jeżeli jakaś choroba wydaje się nieuleczalną to przed sumiennym lekarzem zjawia się tylko jeden obowiązek — badać ją niestrudzenie dotąd, dopóki nie da się uleczyć. Czy bezbolesne uśmiercenie nieuleczalnie chorego nie jest oczywistym dowodem, że mamy do czynienia z bankructwem wiedzy lekarskiej?

Przypomniawszy cudowne postępy tej wiedzy w ciągu ostatnich stu lat, a przedewszystkiem wynalazek aseptycznego opatrywania ran, który uratował życie miljonom ludzi, dr. Colvin podkreślił, że żaden z lekarzy nie ma prawa decydować, iż dany pacjent jest nieuleczalnie chory i dlatego winien być w bezbolesny sposób pozbawiony życia. Bardzo często lekarze mówią krewnym chorego, że grozi mu bliska śmierć, a tymczasem chory powraca do zdrowia i dożywa późnej starości. Ludzie nie zastanawiają się nad tem, jak bezmiernem zaufaniem chory obdarza lekarza. A jakże będzie mógł żywić to zaufanie do człowieka, o którym będzie wiedział, że ma on przez prawo zagwarantowaną władzę wysłania go pewnego pięknego dnia bez bólu na tamten świat? Eutanazja, prowadząca do niebezpiecznych nadużyć, byłaby triumfem siły nad prawem, tyranją silnych nad bezbronnością słabych i pozbawionych pomocy. Ustawowe jej wprowadzenie, którego tak domagają się bezkrytyczni czciciele „postępu", byłoby cofnięciem się cywilizacji o całe stulecie i gwarancją triumfu „prawa dżungli". (KAP).

Boją się wynalazku Dunikowskiego

Ekonomiści wierzą tylko w złoto

Złoto. Miraże złota. Cała prasa francuska i światowa zajmuje się kwestją wynalazku inż. Dunikowskiego, który w ten czy inny sposób wyciąga, jak twierdzi, złoto z ziemi i piasku.

Narazie fascynuje i interesuje publiczność, opinję sama „możliwość „fabrykacji" złota, urzeczywistnienie dawnych marzeń średniowiecznych alchemików i ich późniejszych następców.

Dzisiaj rozporządzać nauka innemi zupełnie, rzecz oczywista, środkami, w stumilowych butach pędzi naprzód technika, a jednak przeważa sceptyzm i ostrożność w ocenie dokonanych prób.

Narazie postawiona została opinja i nieliczni fachowcy przed faktem dokonanym: istotnie inż. Dunikowskiemu udaje się wyciągnąć drobinki złota z poddanej działaniu promieni, jak je nazywa „Zet", ziemi.

Ale... tych „ale" nasuwa się kry tycznie nastawionym fachowcom i uczonym bardzo wiele. Na łamach paryskiego dziennika „Le Journal" ukazał się więc wywiad z dyrektorem Szkoły Centralnej w Paryżu, p. Leonem Guillet.

NIEWIERNY TOMASZ.

— Co pan myśli, dyrektorze, o wynalazku inż. Dunikowskiego?— zadał pytanie reporter Journal'u.

— Narazie nic — odparł dyr. Guillet.

— Ale on produkuje złoto.

— Owszem, czytałem o tem, ale mogę stwierdzić tylko to, że podczas prób w naszej obecności nie wyprodukował ani odrobiny.

Tu należy przypomnieć sobie, że dyr. Guillet należał do grona ekspertów, którzy przeprowadzali próby z aparatem Dunikowskiego rok temu — próby nieudane.

— Są jednak realne wyniki — ciągnął reporter.

— Uznam je, jeżeli zostaną sprawdzone.

Tyle p. Guillet, który jest wysoce krytycznie nastawiony wobec wynalazku Dunikowskiego.

BYŁOBY KLĘSKĄ.

Pod innym znów kątem widzenia rozważa sprawę produkowania złota profesor ekonomji politycznej w Sorbonie paryskiej, p. M. Truchy.

— Nic znam wynalazku p. Dunikowskiego — mówi prof. Truchy — nie mam więc żadnego zdania o nim. Ale gdyby przyjąć hipotezę fabrykacji złota za rzecz pewną, gdyby przyjąć można było jako pewnik, że w ten sposób zwiększy się niesłychanie ilość światowych zapasów złota, sądzę, że pierwszym skutkiem i to nardzo groźnym byłoby szybkie zdeprecjonowanie złota, jako miernika wartości. To z jednej strony, z drugiej zaś bylibyśmy świadkami fantastycznego wzrostu wszystkich cen. W rezultacie znaleźlibyśmy się wobec prawdziwego przewrotu monetarnego a nawet społecznego. Trzebaby było wówczas uciec się do poszukiwań innego miernika wartości niż złoto, co— przyzna pan — nie byłoby łatwe i nie ułżyłoby ludzkości w jej maganiach z kryzysem.

— Co się tyczy Francji — ciągnie profesor — musielibyśmy uciec się do środków nadzwyczajnych, skoro Bank Francji obowiązany jest na mocy ustawy z 1928 r. do kupowania złota.

— Można nawet przypuszczać— mówi profesor — iż chaos wywołany napływem i nadmiarem złota, zmusi państwa do zawarcia konwencji międzynarodowej ograniczającej produkcję złota.

— Mojem zdaniem — kończy prof. Truchy — wynalazek Dunikowskiego jest niepożądany.

Prześladowcy katolicyzmu

leczą się w szpitalach katolickich

(KAP). Główny inspirator prześladowania katolików Meksyku, były prezydent Calles, poddał się niedawno niebezpiecznej operacji w szpitalu katolickim w Kalifornji, dokąd przywieziono go aeroplanem.

Do tego samego szpitala zgłosił się obecnie syn jego, Rodolfo Elias Calles, który jest gubernatorem stanu Sonora. Młody Calles szuka ratunku przed pewną starą zadawnioną chorobą. Znajdujący się pod jego rządami stan Sonora należy do tych, z których wygnano wszystkich księży.

Calles - junior w dziejach krwawego prześladowania katolików zapisał się szczególnie drakońskiemi metodami. Szpital, w którym ojciec i syn leczą obecnie w sąsiadujących z sobą pokojach, należy do sióstr miłosierdzia. Siostry posiadały własny szpital również w stanie Sonora, ale obecny ich pacjent, Calles - syn, szpital zamknął, a zakonnice wypędził.

Mord na seansie spirytystycznym

Piorunująca śmierć w ciemnościach

Przyjaciele hrabiego Geerty w Nowym Jorku byli mocno zdumieni, otrzymawszy zaproszenie na kolację w jego willi, na cześć nowoodkrytego medjum. Sensacje, jakie sobie zaproszeni obiecywali z racji seansu, przyczyniły się zapewne do tego, że zjawili się w komplecie. Dzięki temu, w salonach hrabiego znalazło się 2 lutego br. około trzydziestu osób.

TAJEMNICZE DŹWIĘKI

Istotnie goście nie zawiedli się w swych oczekiwaniach. Medjum, młoda francuska baronowa, dokazywała cudów. Z nagością się w powietrzu trąbki, której zewnętrzna powierzchnia błyszczała fosforyzującem światłem w ciemnym pokoju, płynęły tajemnicze dźwięki, niesamowite hasło z tamtego świata. Wywoływano ducha Wilsona, aby go zapytać, czy w przyszłym roku będzie wojna. Stentorowy głos odpowiedział przez trąbkę, że przed rokiem 1940 nie należy się obawiać takiej katastrofy. Jednemu z gości wpadło nagle do głowy, aby zaprosić zabitego niedawno bandytę Dillingera na pogawędkę przez rozmowną trąbkę. Jednakże trąbka zamilkła na pewien czas. Wszyscy podnieceni czekali chwili, kiedy odezwie się głos bandyty z innego świata.

Nagle wstrząsający do głębi krzyk rozdarł ciszę i usłyszano odgłos ciężko na podłogę padającego ciała. Natychmiast przekręcono kontakt elektryczny. Pani domu, hrabina Geerty leżała na dywanie, z twarzą szarą jak papier, obok przewróconego fotela. Dawała jeszcze słabe oznaki życia, gdy jej śmiertelnie przerażony mąż, przy pomocy kilku gości, układali ją w sąsiednim pokoju na kanapie. W kilka minut później mógł lekarz — a był nim jeden z zaproszonych — stwierdzić śmierć.

SKRYTKA Z WĘŻAMI

Na zarządzenie policji ekshumowano w osiem dni później zwłoki, pochowanej uroczyście hrabiny. Rezultat tej ekshumacji, wzbudził sensację. Okazało się, że nieszczęśliwa nie zmarła wskutek udaru serca, jak brzmiało świadectwo śmierci, ale w następstwie ukąszenia przez węże.

Tego samego dnia jeszcze, zjawili się w willi hrabiego dwaj detektywi, którzy najstaranniej przetrząsnęli cały dom. Niezmordowanie badali każdy kąt obstukiwali ściany, a szczególną uwagę poświęcili bibljotece. Było tam bardzo niewiele książek, natomiast znajdował się cały szereg półek. Stukanie w ścianę przy jednej z takich półek, ujawniło, że znajduje się tam pusta przestrzeń. Przebito ścianę i za nią znaleziono coś w rodzaju klatki, w której mieściło się dwadzieścia węży.

— Oddawna — powiedział hrabia, zajmuję się hodowlą węży. Niebezpieczne to stworzenia trzeba jednak dobrze zamykać, stąd ta skomplikowana skrytka.

Wśród węży znajdowały się dwie kobry. Fatalny zbieg okoliczności! Ukąszenie, które zabiło hrabinę, pochodziło właśnie od kobry, zdaniem ekspertów. Hrabiego aresztowano tej samej nocy.

POLISA NA 500.000 DOLARÓW

Jest jeszcze i drugi dziwny zbieg okoliczności. Na dwa miesiące przed tragedją zaasekurował hrabia swą żonę na życie. Polisa opiewała na 500.000 dolarów. Sumę tę otrzymać miał on po śmierci żony. Z zainkasowaniem tej sumy śpieszyło mu się bardzo, gdyż już w trzy dni po tragicznym seansie zgłosił się w biurze towarzystwa asekuracyjnego.

Hrabia Geerty wypiera się stanowczo jakiejkolwiek winy. Jednakże policja twierdzi, że wyzyskał on ciemność panującą na seansie, aby dokonać morderstwa zapomocą węża. Obecność wielu gości, miała go uchronić przed podejrzeniem na wypadek odkrycia strasznego morderstwa. Prawdopodobnie liczył on na to, że stwierdzenie przez lekarza zgonu na atak sercowy, wystarczy najzupełniej i że nikt nie będzie wątpił w przyczynę śmierci jego żony.

Proces hrabiego Geerty aresztowano również dr. Priestley, który posądzany jest o świadome niezestnictwo w zbrodni.

Ponura ta afera wzbudziła ogromną sensację w Nowym Jorku.

Jakkolwiek wina Geertyʼego zdaje się nie ulegać wątpliwości, to jednak trzeba się zgodzić, że wykonanie takiej zbrodni w ciemności i pomimo ukrycie w czas węża przedstawiało niezwykłe trudność i niebezpieczeństwo.

Kraj bez kin

Zamknięcie 1500 kin

Donoszą z Meksyku, że w związku z nałożeniem nowego podatku w wysokości 10 proc. od dochodów brutto, amerykańscy przedsiębiorcy filmowi postanowili zwinąć swe zakłady w Meksyku i wypowiedzieli pracę z końcem miesiąca lutego r. b. całemu personelowi w ilości 6.000 osób. Przedsiębiorcy podali pozatem do wiadomości publicznej, że nie będą sprzedawać filmów do Meksyku, wobec czego właściciele kin postanowili zamknąć je, wychodząc z założenia, że filmy wytwórni europejskich i meksykańskich nie zadawalają publiczności meksykańskiej. Ilość kin, które zostaną zamknięte w Meksyku z końcem lutego r. b. oblicza się na przeszło 1.500.

Ign. Paderewski

nie wystąpi w radjo

Jak podaje paryska „Comoedia", Paderewski zamierza w najbliższych miesiącach wznowić swoją działalność koncertową. W październiku znakomity pianista udać się ma na tournee koncertowe do Anglji, a potem do Stanów Zjednoczonych. Dziennik podkreśla, że informacje prasowe na temat rzekomej zgody Paderewskiego na danie koncertu przez radjo nie odpowiadają prawdzie.

Z muzyki

Festiwal chopinowski

Piątkowy festiwal chopinowski, powinienby się nazywać ściślej turniejem, lub jeśli kto woli — konkursem. Publiczność nasza lubi wszelkiego rodzaju popisy i ma niewątpliwie żyłkę hazardową. Toteż ściągnęła tłumnie, aby uczcić nieśmiertelną muzę Chopina i posłuchać dzieł Mistrza w różnorakich interpretacjach.

Z pięciu solistów tego wieczoru dwóch tylko doszło do należytego poziomu: byli to pp. Lewiecki i Kon. Pozostali t. j. pani Rabcewiczowa i pp. Łabuński i Szmidowicz dali koncepcje interpretacji twórczości Chopina nadającej się do dyskusji i to w bardzo mocnym stopniu.

Prof. Paweł Lewiecki zagrał bardzo kulturalnie, lekko, i z dużym smakiem artystycznym Rondo à la krakowiak (op. 15). Ten doskonały pianista powinien częściej ukazywać się na estradzie Filharmonji, a nie zostawać ciągle w cieniu. Swojem piętkowem wykonaniem młodzieńczego dzieła Chopina przekonał nas, że nawet i nie - arcydzieła można reprezentować słuchaczom kunsztownie i interesująco.

Bolesław Kon jest t. zw. „pewniakiem", czyli niezawodnym, na którego można zawsze „postawić" bez ryzyka. Nie zawiódł i tym razem. Koncert f-moll, który zagrał, należy niewątpliwie do największych arcydzieł nietylko literatury fortepianowej i chopinowskiej, ale muzycznej wogóle. Prostota wyrazu tej najpiękniejszej perły parodowej i skończonośc formy nasuwa mi zawsze mimowoli na myśl inne arcydzieło — „Pana Tadeusza" Mickiewicza.

Drugi koncert fortepianowy e-moll, o nieco niższym polocie i słabem napięciu twórczem był ciekawie wykonany przez znakomitą pianistkę, p. Zofję Rabcewiczową, może nieco zbyt przeładowany akcentami tragizmu i patosu.

W. Łabuński grał tym razem „po amerykańsku". Andante Spianato i Polonez Es-dur wykonał zimno i bez wyrazu. Na chopiniście się nie bardzo kwalifikuje.

J. Smidowicz robił co mógł, aby „Warjacje z Don Juana" op. 2 i Fantazję na tematy polskie wypadły frapująco i zainteresowały publiczność.

Orkiestra pod batutą J. Ozimińskiego nie stała, niestety, tym razem na właściwym poziomie. Nie wolno nigdy traktować akompanjamentu, nawet najbardziej łatwego „per nogam", a szczególnie takie dzieła, jak koncert e-moll Chopina, powinny być grane z pietyzmem Z tego punktu widzenia mógł wydawać się nieco dziwny i niezrozumiały cel uroczystości, zorganizowanej przez bądź co bądź reprezentacyjną u nas instytucję muzyczną. Ogólny nastrój wieczoru - turnieju wypadł niezbyt podniośle, a uczczenie 125-tej rocznicy urodzin Mistrza, ani Polsce, ani Filharmonji, ani Fali Radjowej wielkiego zaszczytu nie przyniosło. Dla wykonania dzieł największych twórców trzeba wybierać spośród najlepszych artystów - wykonawców o najpoważniejszych kwalifikacjach.

Miko.

LUTY	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
28	6—25	17—11
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	3—45	10—52
CZWARTEK	Dł. dnia	Przyb.
	10—46	3—2

Dziś św. Romana.
Jutro św. Albina.

Zachmurzenie

Wczoraj w godzinach porannych na całym obszarze Polski było pochmurno, z deszczem i ze śniegiem. Temperatura o godz. 7 wahała się sza. notowano tam od —2 do — 6 st. od 0 do +3 st., w górach była niż-

Opady w ciągu doby ubiegłej ogarnęły znaczną część kraju, osiągając dość duże rozmiary w dzielnicach środkowych i południowo - zachodnich, a mianowicie: 15 mm. w Częstochowie, 16 mm. w Łodzi, 13 mm. w Katowicach, a 22 mm. w Cieszynie. Grubość szaty śnieżnej w górach wynosi: 13 cm. w Zakopanem, 81 cm. na Hali Gasienicowej, 93 cm. przy Morskiem Oku, 23 cm. w Krynicy na Jaworzynie, 81 cm. na Hali Chochołowskiej, 30 cm. w Roztoce, 28 cm. w Bukowinie, a 30 cm. w Worochcie.

Przewidywany przebieg pogody do południa jutrzejszego. Zachmurzenie zmienne, w dzielnicach wschodnich i w południowych jeszcze przeważnie duże i z przelotnemi opadami. Chłodniej, nocą przymrozki. Najpierw umiarkowane, później słabnące wiatry z kierunków zachodnich.

Wszechświatowa hala groszowa
poszukuje 20 ekspedjentek

TORUŃ, 27.2. — Przed kilku dniami przybyło do Torunia dwóch wytwornych panów: „dyrektor" 29-letni Zygmunt Lewandowski, łodzianin, z zawodu technik dentystyczny, ostatnio mieszkający w Bydgoszczy — oraz jego „sekretarz", 26-letni szofer Marjan Głowacki, którzy postanowili założyć w Toruniu „Wszechświatową halę groszową".

POCZYTNE OGŁOSZENIE.

Oczy wszystkich bezrobotnych Torunia zwróciły się w kierunku urządzonego przez nich lokalu biurowego na pierwszem piętrze w domu przy ul. Król. Jadwigi 6. Przynętą okazało się ogłoszenie w „Słowie Pomorskiem", że „Wszechświatowa hala groszowa" poszukuje 20 ekspedjentek za kaucją po 50 zł. oraz kilku posłańców.

AMERYKAŃSKI ROZMACH

Zgłoszeń było mnóstwo. „Dyrektor" Lewandowski tłumaczył, że „Wszechświatowa hala groszowa" za kilka dni rozmieści się we własnym lokalu, w cudownych ubikacjach po zlikwidowanej firmie „Tow. przem.-handlowe C. D. Dietrich" przy ul. Szerokiej, i że będzie to wielkie przedsiębiorstwo, wzorowane na amerykańskich zakładach handlowych.

150 ZGŁOSZEŃ

Niedługo jednak trwał rozmach organizatorów „Wszechświatowej hali groszowej". Już na trzeci dzień policja wkroczyła do jej tymczasowego lokalu.

Dziwny widok przedstawił się jej oczom. Przed domem, na korytarzu i na schodach zebrało się około 150 osób z przewagą kandydatek na ekspedjentki, z których każda niosła w torebce 50 zł. na kaucję.

Długo i szeroko ajenci policji musieli tłumaczyć żądnym zarobku, że firma została przed kilku minutami zlikwidowana przez policję, a kandydatki winny być zadowolone, że nie stały się ofiarami oszustów.

SKROMNY KAPITAŁ ZAKŁADOWY.

Aresztowani Lewandowski i Głowacki okazali się oszustami, dobrze znanymi policji w Toruniu, Bydgoszczy i Łodzi. Podczas rewizji osobistej znaleziono przy nich 150 zł., t. j. tyle, ile wynosiły kaucje trzech kandydatek, które zdołali zwerbować.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

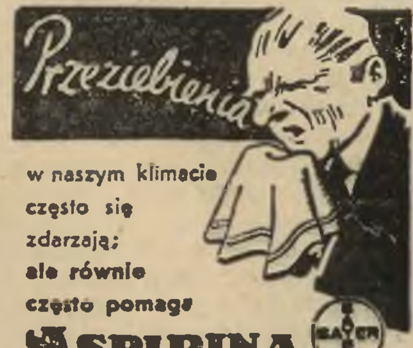
Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Polski: „Nadzieja" Bernsteina z Przybyłko - Potocką.

T. Narodowy „Wielki człowiek do małych interesów" T. Mały „Cudzik i S-ka". T. Kameralny Bahra „Mistrz" z Adwentowiczem. T. Letni „Piękna Helena" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. T. Aktora: „Pan Brotonneau" komedja de Flersa i Caillaveta z Jaraczem w roli tytuł. Teatr na Kredytowej operetka: „To lubią kobiety" z Makowską i Krukowskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — komedja „Abecadło miłości", Stylowy (Marszałkowska 112) — komedja „Piotruś", Atlantic (Chmielna 33) — „Bal w Savoyu". Apollo (Marszałkowska 106) — „Młody las" (film polski), Capitol (Marszałk. 125)—„Antek Policmajster" (film polski), Europa (Nowy Świat 63) „Serce Indjanki" z Sylvią Sidney. Rialto (Jasna 3) „Świat idzie naprzód".

W Cyrku (ul. Ordynacka) nowy lutowy program.



PRZYPOMINAMY o

TŁUSTYM CZWARTKU CHUDYCH AKADEMIKóW

urządzanym dnia 28 lutego o godz. 9 wiecz. w Salonach **WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA ŁYŻWIARSKIEGO ul. Szopena 3.** Niech nikogo nie zabraknie. Cały dochód przeznaczony jest na wpisy dla studentów.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Czwartek, dn. 28 lutego.

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka z płyt. 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik por. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź progr. 7.50 Koncert rekl. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Przegl. Prasy. 12.10 Program dla dzieci. 12.30 XVII Poranek szkolny. 13.00 Dziennik południ. 13.05 „Z rynku pracy". 13.10 D. c. koncertu. 15.30 Wiadom. o eksp. polsk. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Drobne utwory. 16.00 Muzyka lekka. 16.45 Lekcja jęz. franc. 17.00 Teatr Wyobraźni. 17.50 Skrzynka ogólna. 18.00 Pogadanka roln. 18.15 Florent Schmitt. 18.45 „Co czytać?". 19.00 Duety. 19.20 Pogadanka. 19.30 Melodje z filmu „Król Jazzu". 19.45 Progr. 19.50 Wiadom. sport. 20.00 Koncert. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert z Kr. 21.45 Odczyt z Pozn. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Muzyka tan. 22.45 „Włosi we Lwowie i Wilnie". 23.00 Wiad. meteor. 23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej.

Piątek, dn. 1 marca.

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka z płyt. 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik por. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert rekl. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Przegl. Prasy. 12.10 Koncert ze Lwowa. 12.45 Odczyt z Katowic. 13.00 Dzien. południ. 13.05 Melodje operetkowe. 15.30 Wiadom. o eksp. polsk. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Marsze królowej broni. 16.45 Audycja dla chorych. 17.15 Muzyka lekka (pł.). 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Wiadom. roln. 18.10 „Życie kulturalne i art. stolicy". 18.15 Koncert Tria Dworakowskiego. 18.45 Odczyt z Torunia. 19.00 Pieśni L. Różyckiego (pł.). 19.20 Pogadanka akt. 19.30 Pieśni kurpiowskie K. Szymanowskiego. 19.45 Program. 19.50 Wiad. sport. 20.00 „Jak spędzić święto?" 20.05 Pogadanka muz. 20.15 Festiwal ku uczczeniu 250-ej rocznicy urodzin J. S. Bacha. 22.30 Recytacje poezyj z Torunia. 22.40 Koncert rekl. 23.00 Wiadom. meteor. 23.05—23.30 Muzyka tan. (pł.).

Piątek, dn. 1 marca.

KATOWICE: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert rekl. 12.45 „Starsi i młodsi". 13.05 Chór Dana i S. Witas (pł.). 15.35 Giełda. 15.40 Wiadom. bież. 17.15 Fantazje operowe. 17.50 „Słońce, księżyc i gwiazdy". 18.00 „Zburzony kościół św. Michała w Krakowie" wygł. J. Langman. 19.00 Pieśni w wyk. Fr. Paci. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 20.00 Jak spędzić święto. 22.40 Koncert. 23.30 Skrzynka franc.

KRAKÓW: 7.40 Zapowiedź. 13.05 Muzyka lekka. 15.35 Komunikaty L. O. P. P. 17.15 Fragmenty z op. „Carmen". 17.50 „Wśród wydawnictw dla młodzieży i dzieci". 18.00 Pogadanka. 18.10 Wiadom. bież. 19.00 Piosenki w wyk. chóru Dana. 19.45 Program. 19.50 Komunikat śniegowy. 19.57 Wiadom. sportowe. 20.00 Dokąd jechać w święto? 20.05 Pogadank. muz. 22.40 Koncert.

LWÓW: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert. 12.10 Koncert zesp. T. Seredyńskiego. 13.05 Melodje operetkowe (pł.). 16.45 Audycja dla chorych. 17.15 Koncert fort. 17.35 Muzyka lekka (pł.). 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Silva rerum. 18.05 Feljeton teatr. 19.45 Program 19.56 Wiadom. sport. 20.00 Kącik Pol. Tow. Krajozn. 22.40 Koncert.

ŁÓDŹ: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert. 15.35 Przegląd giełd. 18.00 Muzyka (pł.). 18.10 Repertuar teatrów. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.40 Koncert.

POZNAŃ: 7.40 Program. 7.50 Koncert. 13.05 Z filmów dźwiękowych. 15.35 Przegląd giełd. 17.15 „Najsławniejsi śpiewacy" (pł.). 17.50 Skrzynka techn. 18.00 Przegląd teatralny. 18.10 Życie kult., art. 19.00 Mozart: Serenada. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 20.00 „Jak spędzić święto". 22.40 Koncert rekl.

TORUŃ: 17.15 Z oper (pł.). 18.10 Życie kultur., art. 18.45 „Siódme miasto uniwersyteckie w Polsce". 19.00 Muzyka sal. (pł.). 19.45 Program. 19.50 Wiadom. sport. 19.56 Wiadom. sport. 22.30 Recytacje poezyj. 22.40 Koncert.

WILNO: 7.40 Program. 7.50 Koncert. 7.55 Giełda. 13.05 Muzyka pop. (pł.). 15.35 Odcinek pow. 17.15 Wesołe a dobre. 17.40 Wesołe piosenki. 18.00 Audycja dla dzieci. 19.00 Muzyka. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.40 Wiadom. kolejowe. 22.50 Koncert.

Wilja ruszyła
powódź nie zagraża

WILNO, 26. 2. (PAT). Według doniesień z górnego biegu Wilji, lody ruszyły na przestrzeni około 100 klm. Ruszyły również lody na dopływach Wilji, Zejmianie i Wilence. Na Wilence w okolicy Belmontu utworzyły się chwilowo dwa zatory, które jednak ostatecz nie spłynęły, nie powodując wylewów.

Stan wody na Wilji podniósł się, osiągając w dniu dzisiejsz. w południe 149 ctm. ponad poziom normalny. Później woda zaczęła opadać.

TORUŃ, 26. 2. (PAT). Stan wody na Wiśle, na odcinku pomorskim, nie uległ poważniejszym zmianom. Dziś wody Wisły, pod Toruniem, osiągnęły punkt kulminacyjny, nie przekraczając 4 mtr. ponad poziom normalny. W okolicy Świecia częściowo zostały zalane niżej położone okoliczne łąki, jednak żadne niebezpieczeństwo nie grozi. Odpływ kry na terenie Pomorza i dopływów Wisły odbywa się normalnie, nie zagrażając żadnemu niebezpieczeństwu.

Zarząd Telefonów Warszawskich P.A.S.T.

zawiadamia P. T. Abonentów, że przystąpił do wydania **Spisu Abonentów Warszawskiej Sieci Telefonów na Rok 1935/36,** który ukaże się w nakładzie 75,000 egzemplarzy.

W sprawie wszelkich zmian lub uzupełnień w **alfabetycznym** Spisie Abonentów zwracać się należy osobiście do Biura Abonentowego (ul. Zielna 37/39) najpóźniej do dnia 15 marca b. r. Po tym terminie żadne zmiany uwzględniane nie będą.

Pobił adwokata i jego żonę
za to, że nie chciał mu wystawić świadectwa lekarskiego

KATOWICE, 27.2. Gdy katowicki Sąd Grodzki zasądził niejakiego Jana Kramera z Bielszowic na miesiąc aresztu za znieważenie swego urzędu gminnego, zwrócił się on do adw. Zechentera, który wniósł apelację i domagał się zbadania Kramera przez lekarzy na okoliczność, że jest on człowiekiem umysłowo upośledzonym od czasu, gdy uległ wypadkowi na kopalni.

Korzystając z powyższego argumentu adwokackiego, Kramer zgłosił się do adw. Zechentera z żądaniem, by mu wystawił świadectwo lekarskie, że jest nerwowo chory.

Na zapytanie zdziwionego adwokata, do czego mu takie świadectwo potrzebne, Kramer oświadczył, że użyje go do sprawy rozwodowej oraz do pewnej sprawy karnej.

Nadaremnie tłumaczył adwokat, że nie jest lekarzem i świadectwa lekarskiego wystawić nie może. Tłumaczenie to nic nie pomogło i Kramer coraz uporczywiej żądał świadectwa, tłumacząc, że jeśli adw. Zechenter jest „doktorem", to musi mu takie świadectwo wystawić.

W czasie dyskusji, coraz bardziej ożywionej, Kramer rzucił się na dr. Zechentera z laską i pobił go dotkliwie.

Zwabione okrzykami, wpadły do kancelarji adwokackiej żona i 16-letnia córka adwokata, które Kramer pobił także i podrapał. Dopiero sąsiedzi obezwładnili szaleńca, a policja zajęła się nim.

Ks. Monaco w Nieświeżu

NIEŚWIEŻ 27. 2. — Onegdaj przybył do Nieświeża ks. Monaco na polowanie, zorganizowane przez ks. Radziwiłła.

Powrót do hubki i lamp naftowych
Stare, dobre czasy wracają

ŁOWICZ, 26.2. (kor. wł.). Poczynają powracać dobre przedwojenne czasy. Zjawisko to można zaobserwować w Łowickiem, gdzie już dawno na wsiach zarzucono nowoczesny, a więc kryzysowy, cukier, zastępując go syropem z kartofli, jak również zarzucono zapałki, wracając do hubki i krzesiwka. Ten odwieczny sposób rozniecania ognia praktykowany jest również przez woźnych jednej ze szkół łowickich.

Po syropie kartoflanym i hubce przyszła kolej na lampy naftowe. Oto liczni spacerowicze, przechodząc w godzinach wieczornych koło jednej z łowickich restauracyj ze zdumieniem zauważyli iluminowaną szabasówkami wystawę, a między świeczkami ogłoszenie:

„Dzisiaj zbieramy się wszyscy przy lampie naftowej, gdyż przewielebny magistrat przeciął światło. Jestem winien za styczeń r. b.".

I rzeczywiście, wszystkie pokoje restauracji oświetlone były powyciąganemi gdzieś z rupieciarni lampami naftowemi, przy których świetle zwabiona przedwojennym nastrojem publiczność, bawiła się do rana, wspominając dobre dawne czasy, kiedy to nikt nam światła nie przecinał.

Kto wygrał 100 tys. zł.
Szef czy jego pomocnik?

LWÓW, 27.2. — Na tle wygranej 100.000 zł. w I klasie 32 loterji wynikła we Lwowie wielka afera. Ćwiartkę szczęśliwego losu Nr. 161896 posiadał pomocnik handlowy Arjel Taube, zajęty w owocarni Szwadrona przy ul. Batorego 34.

Niedługo jednak Taube cieszył się wygraną, gdyż w kilka godzin po jej ogłoszeniu zjawił się w kolekturze zastępca prawny Szwadrona i zastrzegł się przeciwko wypłacie wygranej Taubemu, twierdząc, iż Taube nadużył zaufania swego pryncypała, kupiwszy za jego pieniądze los na swoje nazwisko.

Według relacji Szwadrona, zaproponował on w przedostatniem ciągnieniu Taubemu nabycie do spółki jednej ćwiartki na numer, na który stale grał dotąd. Taube wykonał zlecenie, numer nabytej ćwiartki zapisał nawet przy łóżku Szwadrona, lecz los zatrzymał u siebie. Natomiast Taube twierdzi, że los nabył za swoje pieniądze i żadnej spółki ze swym szefem nie ma.

W ten sytuacji Szwadron zwrócił się do kolektury z prośbą o wstrzymanie wypłaty aż do decyzji sądu, do którego się zwróci.

Kopalnia „Grodziec"
narazie nie będzie zamknięta

SOSNOWIEC, 27.2. Pracownicy kopalni „Grodziec" od kilku miesięcy obawiali się wydzierżawienia kopalni „Grodziec" przez Towarzystwo „Saturn", gdyż wtedy kopalnia byłaby zamknięta. Obawy te narazie ucichły, gdyż rada nadzorcza tow. „Saturn", mająca swą siedzibę w Łodzi, nie powzięła ostatecznej decyzji w tej sprawie.

Równocześnie w Sądzie Handlowym w Sosnowcu odbyła się rozprawa, na której adw. Łaszczyński w imieniu współwłaścicielki kopalni „Grodziec", p. Marji Ciechanowskiej, wyraził protest przeciwko wydzierżawieniu kopalni i wystąpił do Sądu o obronę praw mniejszości akcjonarjuszów.

Dopóki ta sprawa nie zostanie przez sąd załatwiona, co może nastąpić dopiero za kilka miesięcy, kopalnia nie może być zamknięta.

Gołąb—komunista
pojawił się w synagodze

SOCHACZEW, 27.2 (kor. wł.). Niezwykłego pomocnika do swej wywrotowej działalności zwerbowali komuniści sochaczewscy. Oto w chwili, kiedy w miejscowej bóżnicy odbywała się uroczystość poświęcenia sztandaru organizacji Brith - Trumpeldor, nad głowami rozmodlonych wojaków ukazał się biały gołąb, wlokąc za sobą uwiązaną do nogi długą czerwoną szarfę z wymalowanym na niej złotą farbą w języku żydowskim napisem: „Precz z faszyzmem, niech żyje rząd robotniczo - chłopski".

W świątyni powstał nieopisany tumult. Kantor przerwał swoje religijne pienia, a zewsząd rozległy się okrzyki: „Łapcie gołębia". Wreszcie dzięki wysiłkom kilku młodych żydków zdołano złapać fruwającego pod sufitem gołębia. Komunizujący gołąb poniósł śmierć na miejscu, uduszony przez trumpeldorczyków.

W sprawę wdała się policja, aresztując Joska Chazena, Nocha Brzezińskiego i innych, podejrzanych o należenie do komunistycznej partji. Aresztowani do zorganizowania demonstracji nie przyznali się, twierdząc, że jako krawcy nigdy nic wspólnego z gołębiami nie mieli.

Po paru miesiącach pobytu w więzieniu, wobec braku dowodów winy, ofiary gołębiego wybryku zostały wypuszczone na wolność.

Jak ustalono demonstracja była dziełem komunistów, którzy w ten sposób wyrazili swój protest przeciwko akcji Trumpeldoru.

Wojna o sucharki
na tle nieuczciwej konkurencji

LWÓW, 27.2. Ciekawy proces o nieuczciwą konkurencję toczył się przeciwko dwu cukiernikom, współwłaścicielom firmy „Bracia Mikotek", Feliksowi Mikotkowi i Włodzimierzowi Kiesowi. Oskarżyła ich firma wiedeńska „Schönecker" o podrabianie sucharków karlsbadzkich i narażenie na wielkie szkody.

Profesor Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego, dr. H. Ciesielski, który na rozprawie zeznawał w charakterze znawcy, oświadczył, że można rozróżnić sucharki karlsbadzkie od sucharków „B-ci Mikotek".

Sędzia jednak stanął na stanowisku, że jakkolwiek znawca może odróżnić jedne sucharki od drugich, to laik tego nie potrafi, wobec czego obu cukierników skazał po 20 zł. grzywny.

Nieszczęśliwy wypadek artystki
w czasie przedstawienia

POZNAŃ, 27. 2. — W operze podczas przedstawienia opery „Carmen" wydarzył się przykry wypadek warszawskiej artystce, p. Huberowej.

W czasie gry artystka potknęła się na scenie i upadła tak nieszczęśliwie, że wyskoczyło jej jabłko w kolanie.

Artystka, która o własnych siłach nie mogła się podnieść, została wyniesiona ze sceny. Za chwilę jednak, po obandażowaniu nogi, wróciła i mimo strasznego bólu śpiewała, chcąc doprowadzić przedstawienie do końca. Ból jednak był tak silny, że p. Hubertowa zemdlała. Spuszczono kurtynę i udzielono jej pomocy.

Mimo to nie chciała przerwać przedstawienia i grała do końca.

Strzelała na postrach...
Echa usiłowanego zabójstwa ziemianina

LESZNO WLKP., 27.2. Przed Sądem Okręgowym stanęła 34-letnia Władysława Nawarska, oskarżona o usiłowane zabójstwo właściciela majątku Sępno Wielkie, Władysława Kościelskiego.

Władysław Kościelski poznał Nawarską w r. 1919 i od tego czasu żył z nią w wielkiej zażyłości przez lat 16. Gdy jednak Kościelski zainteresował się młodszą niewiastą, doszło między nim a Nawarską do scysji i w rezultacie 28 czerwca 1934 r. Nawarska z odległości 5 metrów strzeliła dwukrotnie do Kościelskiego z brauninga.

Na rozprawie Nawarska nie przyznała się do winy, twierdząc, że chciała tylko Kościelskiego przestraszyć. Sąd, biorąc pod uwagę podłoże psychiczne całej sprawy, wymierzył Nawarskiej karę 9 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

ZMARLI.

Ś.p. Władysław Cybulski, b. obyw. ziem., l. 71, w Warszawie; ś. p. Marja Jaskowska, wdowa, w Warszawie; ś. p. Stanisław Wilden, em. B. P., l. 78, w Warszawie; ś. p. Marjan Gasowski, inż. - elektryk, w Warszawie; ś. p. Dominik Mrówczyński, emeryt, w Warszawie; ś. p. Jan Sobczak, emeryt PKP, l. 68, w Warszawie; ś. p. Stanisława z Niemirów Szurmak, l. 39, w Warszawie.

Ogłoszenia drobne

DZIAŁ LEKARSKI

Kto straci, a kto zyska?

Nowa umowa zbiorowa

przyniesie miastu około 2 miljonów zł. oszczędności

Już w bieżącym tygodniu wyjaśni się sprawa nowych umów zbiorowych w tramwajach i w gazowni. Jak już pisaliśmy niejednokrotnie, umowy w tych przedsiębiorstwach wypowiedziane zostały z dniem 31 grudnia 1934 r. na trzy miesiące, czyli termin ich ekspiracji upływa 1 kwietnia r. b.

Związki pracownicze, działające na terenie tramwajów i gazowni, interwenjowały już kilkakrotnie u czynników miejskich, w sprawie przyspieszenia zawarcia nowych umów; również sprawy te były przedmiotem interpelacyj na plenum tymczasowej Rady Miejskiej. Wtedy to p. prezydent miasta wyjaśniał, że propozycje miasta są opracowywane i wkrótce podane będą do wiadomości publicznej.

Nastąpi to właśnie w tygodniu bieżącym.

Jak słychać przy zawieraniu nowych umów, bedzie uwzględnio na ich zbiorowość. Pozatem przewiduje się, że nowe umowy przyniosą miastu oszczędności, wynoszące około 2 milj. zł., z czego 1 milj. zł. oszczędzonoby na pensjach w tramwajach, a około 750.000 zł. w gazowni, ewentualna reszta dotyczyłaby częściowego zmniejszenia świadczeń.

Kto na tych oszczędnościach zyska, a kto straci?

Otóż, największym niwelacjom ulegną prawdopodobnie płace wyższe i najwyższe, które w pewnych wypadkach kształtowały się w granicach ponad 2.000 zł. miesięcznie. Tutaj cięcia będą pewnie największe.

Natomiast, płace niskie 120 — 130 miesięcznie mają ulec podwyższeniu i wyrównaniu. Przy kształtowaniu nowych płac mają być w całej pełni uwzględnione prace trudne i odpowiedzialne, przez wyższe honorowanie tego rodzaju zajęcia.

Propozycje Zarządu Miejskiego przekazane będą w tym tygodniu dyrektorom tramwajów i gazowni, ci zaś wręczą wspomniane propozycje przedstawicielom Związków pracowniczych. Niewątpliwie, związki zajmą się natychmiast rozstrzygnięciem propozycji miasta, po uprzedniem zasięgnięciu opinji swych mocodawców.

Sensacyjny mecz czeka Warszawę

Warta — Skoda w boksie

Miłośnicy sportu pięściarskiego w Warszawie nie mogą narzekać na brak pierwszorzędnych imprez w tej gałęzi sportu. Jeszcze mamy w pamięci sensacyjny mecz Warszawa — Berlin, a już sygnalizują nam niemniej sensacyjnie zapowiadający się mecz poznańskiej Warty ze stołeczną Skodą. Mecz ten odbędzie się w najbliższą niedzielę w południe, przyczem sala jeszcze nie jest wybrana.

Poznańczycy przyjeżdżają w następującym składzie: Koziołek, Sobkowiak, Rogalski, Sipiński, Anioła, Majchrzycki, Szymura i Piłat. Skoda przeciwstawia poznaniakom następujący skład: Czortek, Moczko, Kozłowski, Bąkowski, Seweryniak, Pisarski, Antczak i Garstecki.

Jak widzimy z powyższych dwóch składów, mecz niedzielny zapowiada się sensacyjnie. Na drużynie Skody ciąży duża odpowiedzialność, gdyż będzie ona musiała zrehabilitować się w opinji publiczności stołecznej (ale nie tej z północnej dzielnicy naszego miasta) za sromotną porażkę z Makabi, której oddała mistrzostwo Warszawy. Chcąc zorjentować się w nastrojach, jakie panują w drużynie Skody, zwróciliśmy się do jej sekretarza p. Kościeszy. Chodziło nam głównie o tych zawodników, którzy nie brali udziału w niedzielnym meczu z Berlinem. Idąc od wagi najlżejszej w górę, zainteresował nas przedewszystkiem Moczko. Ominęliśmy Czortka, gdyż jego znakomitą formę widzieliśmy na meczu z Berlinem.

— Moczko po chorobie — powiedział nam p. Kościesza — czuje się już dobrze i trenuje normalnie. Onegdaj odbył on 4-rundowy sparring z Seweryniakiem, przyczem okazał dobrą formę.

— A jak jest z Kozłowskim? Czy wyzdrowiał on już po odniesionej kontuzji?

— Jeśli chodzi o Kozłowskiego, to był on zdrów i w dobrej formie już na mecz z Berlinem, wobec tego jednak, że Polus zrobił wagę, Kozłowski zrezygnował, nie chcąc ryzykować.

Skolei rozmowa przechodzi na Pisarskiego. Zainteresowało nas co sądzi Pisarski o swojej sensacyjnej porażce przez k. o. z berlińczykiem Shellinem.

— Pisarski nie zraził się bynajmniej swoją ostatnią porażką przez knock-out, a przeciwnie wzmogła się w nim ambicja do walki. Pisarski zdecydowany jest walczyć z Majchrzyckim nawet w tym wypadku, gdyby Majchrzycki nie walczył w wadze średniej jak to ma być w niedzielę, a w półciężkiej. Należy dodać, że Pisarski jeszcze nigdy nie walczył z Majchrzyckim.

Ze swej strony musimy uzupełnić, że zapał Pisarskiego do walki z Majchrzyckim zasługuje na uznanie. Majchrzycki jest bowiem pierwszorzędnym pięściarzem, jednak Pisarski nie uląkł się jego, choć zdawałoby się, że po knock-oucie odniesionym zaledwie przed trzema dniami, nie będzie on miał ochoty do trudnej walki, jaka niewątpliwie czeka go z poznaniakiem.

— Antczak, odbywający obecnie służbę wojskową, zaczął już trenować, tembardziej, że zbliżają się mistrzostwa Polski i Antczak chce bronić tytułu mistrza. Antczak ma obecnie wagę ciężką, o ile więc nie z obi półciężkiej, nastąpi przesunięcie Antczaka z Garsteckim.

Jak nas poinformował p. Romanowski, wiceprezes Skody, w Skodzie panuje optymistyczny nastrój przed niedzielnym meczem. Skoda chce uzyskać z mistrzowską drużyną Polski najgorzej wynik remisowy. Według wiceprezesa Skody Czortek, Moczko, Kozłowski i Antczak są to mocne punkty drużyny warszawskiej i od nich Skoda liczy na 8 punktów. P. Romanowski chciałby zrobić eksperyment, mianowicie Antczak walczyłby w wadze ciężkiej, natomiast Garstecki w wadze półciężkiej.

Wyrok na „duchownego"

sekty starokatolików na Śląsku

KATOWICE, 27.2 (KAP). Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odbyła się rozprawa przeciwko b. pielęgniarzowi Kostoszowi na podstawie art. 26 prawa o wykroczeniach za bezprawne przywłaszczenie sobie tytułu „proboszcza" i „administratora biskupiego" oraz za wykonywanie czynności duchownego w kościele t. zw. starokatolickim w Katowicach w szatach liturgicznych kościoła katolickiego. Wywiad Sądu w Ministerstwie W. R. i O. P. stwierdził, że Kustosz nie ma odpowiednich studjów ani gimnazjalnych ani teologicznych i wobec tego „wogóle nie był uprawniony do wykonywania jakichkolwiek czynności duchownego". Dalej wywiad ministerjalny skonstatował, że Kustosz rozwinął w ostatnich czasach działalność, kolidującą z istniejącym w Państwie Polskiem porządkiem prawnym, a to przez usiłowanie, z pogwałceniem art. 113 i 116 konstytucji, zawarcia rzekomej „unji" z sektą prawnie nieuznaną (scil. z sektą Farona) pod nazwą „kościół katolicki, apostolski, polsko - narodowy". Na podstawie tego wywiadu Sąd skazał Kostosza na karę 600 zł. i opłacenie kosztów sądowych.

Wyrok ten przyczyni się może nareszcie do zlikwidowania ruchu t. zw. starokatolickiego w Katowicach, kierowanego przez różnych „duchownych", którzy, występując w szatach kapłanów katolickich, dopuszczali się wszelkiego rodzaju nadużyć i oszustw i siali niemoralnem swem życiem i pijaństwem zgorszenie wśród ludności tutejszej.

Nowy dyrektor

w gazowni miejskiej

Długoletni dyrektor Gazowni Miejskiej, inż. Czesław Świerczewski, złożył podanie o przeniesienie go na emeryturę wobec pełnej wysługi lat. Podanie to zostało uwzględnione.

Nowym dyrektorem gazowni ma być mianowany dyrektor jednej z kopalń na Górnym Śląsku, inż. Roga z Katowic, który od 1 marca miałby objąć urzędowanie.

Krwawa „inspekcja"

komunistów

W warsztacie kamaszniczym przy ul. Krochmalnej 17, zjawiła się onegdaj delegacja komunistycznego związku, by sprawdzić, czy robotnicy pracują, według wskazówek związku.

W czasie „inspekcji" wynikła awantura pomiędzy Szlomą Reinsteinem a jednym z delegatów, Dawidem Maniewiczem. W czasie bójki Maniewicz został ugodzony nożem w klatkę piersiową. Rannego przewieziono do szpitala żydowskiego na Czystem, a Reinsteina zatrzymała policja do wyjaśnienia sprawy.

Statki na Wiśle

ruszą w sobotę

Tabor zjednoczonych towarzystw Żeglugi na Wiśle został już przygotowany do podjęcia regularnej komunikacji pasażerskiej i towarowej.

Towarzystwa „Żeglugi" oczekują na przejście fali powodziowej tak, że prawdopodobnie w sobotę nastąpi wznowienie normalnego ruchu pasażerskiego do Tczewa i do Płocka.

Nowe gmachy

państwowe

W nowym sezonie budowlanym kontynuowana będzie przebudowa pałacu Bruhlowskiego dla potrzeb Min. Spraw Zagranicznych oraz przebudowa oficyn w kompleksie zabudowań Sądu Okręgowego przy ul. Miodowej, od strony ul. Kapucyńskiej. Pozatem podjęta będzie budowa gmachów dla sądów grodzkich przy ul. Ogrodowej, niewiadomo jeszcze, czy z kredytów budżetowych, czy też ze specjalnych funduszów. Budowa gmachu Najwyższej Izby Kontroli Państwa w Al. Szucha, obok gmachu Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, została ostatecznie ukończona przed paru tygodniami, a od tygodnia Najwyższa Izba Kontroli Państwa urzęduje już w nowej siedzibie.

Orzeczenie komisji arbitrażowej

W sprawie zatargu o płace na Górnym Śląsku

KATOWICE, 27.2. (PAT). Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem nacz. Kossutha posiedzenie komisji pojednawczej i arbitrażowej w sprawie zatargu zarobkowego, dotyczącego wszystkich pracowników umysłowych, zatrudnionych w ciężkim przemyśle na Śląsku.

Komisja odrzuciła wniosek pracodawców o obniżkę płac, jak również wniosek pracowników o podwyżkę. Tem samem płace zostały utrzymane na dotychczasowym poziomie z ważnością do 31 stycznia 1936 r. Ponadto komisja zarządziła powrót do t. zw. szczeblowania płac i jako datę początkową, od której odbywać się ma szczeblowanie płac, wyznaczono 1 lipca 1935 r. jednocześnie komisja pojednawczo - arbitrażowa przedłużyła moc obowiązującą umowy taryfowej do dn. 2/30 września 1936 r.

Nieudana manifestacja

przed poselstwem hiszpańskiem

Przed domem, w którym mieszka poseł hiszpański w Warszawie, t. j. w Alei Róż 4, zgromadziły się onegdaj grupy socjalistów żydowskiego Zw. „Zukunft" oraz pepesowskiego TUR-a, które usiłowały demonstrować w sprawie dwóch socjalistów hiszpańskich Menodeza i Pena, skazanych przez sądy na karę śmierci za usiłowanie wywołania rewolucji. Prezydent Rzeczypospolitej Zamorra odrzucił prośbę o ułaskawienie i wyrok ma być wkrótce wykonany.

Manifestantów rozproszyła policja, zatrzymując kilku opornych i bezczelniejszych żydziaków.

W wyniku konfliktu miast holenderskich

Rotterdam uzyskał stadjon na 60 tys. miejsc

Pomiędzy Rotterdamem i Amsterdamem doszło do charakterystycznego konfliktu na tle meczów międzypaństwowych. Dotychczas wszystkie mecze międzypaństwowe Holandji odbywały się w Rotterdamie, niedawno jednak piłkarski związek holenderski postanowił rozgrywać mecze państwowe w Amsterdamie, a wpłynęła na to ta okoliczność, że w Amsterdamie wybudowano nowy stadjon na 40.000 miejsc.

Tego rodzaju stanowisko związku nie podobało się Rotterdamowi. Na protest tego miasta piłkarski związek holenderski oświadczył, że chętnie zgodzi się na organizację meczów międzypaństwowych spowrotem w Rotterdamie, o ile w tem mieście powstanie stadjon większy od stadjonu w Amsterdamie.

Inicjatywa związku piłkarskiego nie pozostała bez echa wśród mieszkańców Rotterdamu. Budową stadjonu zainteresował się znany holenderski klub Peyenoord. Jednak okazało się, że koszt takiego stadjonu wyniesie miljon florenów, podczas kiedy miasto ofiarowało w postaci pożyczek i subwencyj na ten cel zaledwie 300.000 florenów. W wyżej wymienionym klubie powstał pomysł wypuszczenia 3-procentowej pożyczki w cenie jednego florena za akcję. W ciągu dwóch tygodni sympatycy tego klubu wykupili wszystkie akcje, wobec czego przystąpiono w Rotterdamie do wybudowania stadjonu na 60 tysięcy miejsc.

Oto w jaki sposób zakończył się konflikt dwóch największych miast holenderskich w sprawie meczów międzypaństwowych. Przyznać trzeba, że pomysł klubu Peyenord jest bardzo oryginalny. Ciekawe jest, czy w Polsce podobna akcja znalazłaby poparcie wśród naszych sportowców.

Sukces naszych tenisistów

Zwycięstwo nad doublem włoskim

W Monte Carlo, w pierwszym dniu międzynarodowego turnieju tenisowego, gracze nasi odnieśli szereg cennych zwycięstw. Tenisiści nasi rozegrali dwa double i cztery single, przyczem we wszystkich grach odnieśli oni zwycięstwo. Największy niewątpliwie sukces odniosła para Tłoczyński — Hebda, która zwyciężyła doskonałą parę włoską: Palmieri — Rado w czterach setach 6:4, 1:6, 6:0 6:2.

Nastepnie para Tarłowski — Witman pokonała pare Bone—Valero w trzech setach 6:1, 6:3, 7:5.

W grach pojedyńczych odnieśliśmy następujące zwycięstwa: Hebda — Medecion 6:1, 6:0, Witman — Annavelle 6:1, 6:0, Tłoczyński—Hope 6:4, 6:1, wreszcie Tarłowski — Plan 6:0, 6:1.

Andersen i Słopkówna

zwycięzcami w kombinacji alpejskiej

W Zakopanem odbyła się onegdaj druga część kombinacji alpejskiej, mianowicie slalom. Terenem zawodów była Hala Kondratowa. Dystans slalomu wynosił 850 m. przy różnicy wzniesienia 150 m. Dla pań dystans wynosił 400 m., natomiast różnica poziomów 80 m. Oba biegi rozegrano w dwóch nawrotach. Warunki śniegowe były niekorzystne spowodu odwilży.

W slalomie panów zwyciężył Andersen (Norwegja) w czasie 2:53,6. Dalsze miejsca zajęli: 2) Lipowski (Wisła) 2:59,6, 3) Gąsienica - Mięsacz (Wisła) 3:02,6, 4) i 5) Orlewicz i Zając w czasie 3:03, 6) Jabłoński (wszyscy SNPTT) 3:07,6, 7) Weinschenk (Bielsko).

W kombinacji alpejskiej, na którą złożył się bieg zjazdowy i slalom zwycięstwo odniósł Andersen, zdobywając tytuł mistrza Polski. Następne miejsca zajęli: 2) Lipowski, 3) Zając, 4) Rajski.

W slalomie pań zwyciężyła Bednarzówna w czasie 1:59,5, 2) Stopkówna 2:2:02, 3) Marusarzówna (wszystkie z SNPTT) i 4) Merlińska.

W kombinacji alpejskiej mistrzostwo Polski zdobyła Stopkówna przed Marusarzówną, Bednarzówną i Merlińską.

W konkurencji tej zdarzył się przykry wypadek, mianowicie Staszel-Polankowa przy drugim nawrocie skręciła nogę, wskutek czego zrezygnowała z biegu.

Zgon ś. p. Tokarza

Adam Tokarz z Sokoła - Macierzy (Lwów), który onegdaj podczas biegu zjazdowego na Hali Goryczkowej uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, wpadając na drzewo, zmarł wczoraj w szpitalu zakopiańskim.

Zaznaczyć należy, że jest to pierwszy śmiertelny wypadek, jaki wydarzył się w czasie narciarskich mistrzostw Polski, organizowanych od 16 lat.

Piłka nożna

na Olimpjadzie

Na międzynarodowym konkursie olimpijskim, który obecnie obraduje w Oslo w programie igrzysk olimpijskich w Berlinie uwzględniono oficjalnie turniej piłkarski.

Kwestja wyboru miasta olimpijskiego w r. 1940 będzie na porządku dziennym piątkowych obrad. Tego dnia wygłoszą przemówienia w obronie Tokjo, Rzymu i Helsinek kandydujących do organizowania igrzysk w 1940 r., przedstawiciele zainteresowanych komitetów olimpijskich.

Bokserskie mistrzostwa

Warszawy

Warszawski Okręgowy Związek Bokserski zdecydował ostatecznie, że indywidualne mistrzostwa bokserskie Warszawy odbędą się w dniach 8, 9 i 10 marca.

Kronika sportowa

Narciarskim mistrzem Czechosłowacji w kombinacji został Barton. W biegu na 18 km. zwyciężył Simunek w czasie 1:07:58. W konkursie skoków do kombinacji zwyciężył Barton, osiągając 52 i 54 m.

*

Wszystkie walki bokserskie o tytuł mistrzowski muszą być rozegrane w 15-tu rundach — tak postanowiła nowojorska komisja bokserska. Chodzi tu oczywiście o boks zawodowy.

*

Mistrzem piłkarskim Ameryki Południowej został Urugwaj, drugie zaś miejsce zajęła Argentyna.

*

W zawodach narciarskich ogólnosowieckich w Moskwie wzięli udział również i narciarze fińscy. Na 30 km. zwyciężył Kuuskanen (Finlandja) w czasie 2:26:28. Mistrzem Sowietów na tym dystansie został Lebiejew w czasie 2:33:21.

W biegu pań na 10 km. zwyciężyła Virtanen (Finlandja) 57:26, mistrzostwo Sowietów w tej konkurencji zdobyła Bulaczkowa w czasie 59:38.

J. B. Priestley

75)

BOHATER

Pięćset funtów, które otrzymał, wydawały się o wiele większym jeszcze majątkiem tu, w Slakeby, gdzie ludzie liczyli na pensy. Kuzyn John, chociaż nie miał w sobie nic z pasożyta, nie odczuwał fałszywego wstydu, ale Charlie obawiał się, że wuj, który całe życie był niezależny i nie zginał przed nikim karku, odrzuci wszelką pomoc. Mimo to zaryzykował i wyszedłszy od pani Crockitt, wstąpił do kupca i rzeźnika i wszedł do wujostwa, obładowany paczkami z prowiantem.

— Ależ chłopcze, — powiedział mu wuj — poco to wszystko?

Charlie wytłumaczył mu, że zamierza jadać z nimi obiady, a że ma doskonały apetyt i dużo pieniędzy, więc kupił zapasy.

Na to wuj nie odpowiedział już nic, a Charlie nie poruszył w tej chwili swego planu co do ciotki, gdyż odkładał rozmowę do chwili, gdy naradzi się z doktorem. Obaj zabrali się do przyrządzania obiadu, zabroniwszy ciotce Nellie schodzić na dół do kuchni.

Madge przyszła do domu o pierwszej i szeroko otworzyła oczy, ujrzawszy gościa. Była dość ładna, miała delikatną urodę mizernej dziewczyny, ale sposób jej zachowania się ogromnie zuchwały nie podobał się Charliemu. Wystarczyło mu pięć minut dla zorjentowania się, że ciotka miała rację i że ta dziewczyna zostawiona sama sobie, źle się pokieruje.

— Więc należy wierzyć w cuda? — krzyknęła na jego widok — rodzinny bohater przyjechał nas odwiedzić. Cóż cię sprowadza do tej dziury?

— Chęć ujrzenia ciebie, — zaśmiał się Charlie.

— Wierzę ci, choć inni nie uwierzą. Słyszeliśmy o tobie wiele. Byłeś teraz w Londynie, prawda?

— Dopiero wczoraj wieczór stamtąd wyjechałem. — odpowiedział Charlie z miną człowieka, który zwycięża przestrzenie.

— Opowiadaj nam wszystko, — zawołała Madge.

Opowiedział jej, gdzie był i co robił, mówiąc tylko to, co uważał dla niej za odpowiednie. Słuchała go chciwie.

— Już dosyć, — przerwał ojciec, — skończyłaś jeść. Madge, wracaj do swej roboty.

— Mam czas.

— Nie, wiesz doskonale, że często się spóźniasz.

— No, i co z tego?

— Cukiernia może poczekać, — krzyknął John zaczepnym tonem — osiemnaście szylingów tygodniowo ... to pracować cały Boży dzień! Niech sobie czekają.

Ojciec się oburzył:

— Nie mów takim tonem. Madge pracuje, prawda? I powinna być szczęśliwa, że pracuje! Więc musi spełniać obowiązek, za który jej płacą, musi być punktualna, tylko tego od niej wymagają. Przynajmniej tyle!

Przez krótką chwilę zanosiło się na jedną ze sprzeczek rodzinnych, zapewne częstych w tym domu. Charlie domyślił się tego odrazu. Dom ten dzielił się na dwa różne obozy. Wuj, mimo długie miesiące bezczynności, zachował zasady, jakie wpajano mu od dzieciństwa, dzieci jego należały już do innego świata, z którego wypędzono raz na zawsze zasady. Charlie patrząc na to, zrozumiał również, co podkopywało zdrowie ciotki. Była jedynym łącznikiem zwaśnionych w tej rodzinie.

— Dobrze już, dobrze, — zawołała Madge rozgniewanym głosem — przedewszystkiem spokój! Wiesz, Charlie, muszę przyznać, że wyglądasz bardzo szykownie. Uważaj, bo zawrócisz głowy wszystkim dziewczętom w Slakeby. Niewielu się widzi takich, jak ty, w naszem mieście. Przechodząc przez Churchgate, wstąp do mnie do sklepu, zabawisz nas. Pa, pa!

I wcisnąwszy na jedno oko mocno już zniszczony, ale wyzywający kapelusik, posłała mu od drzwi całusa i wybiegła.

— Wyrosła na wielką pannę, co? — zaśmiał się Johnny.

— Jeszcze jej daleko do tego, by być dorosłą, — powiedział ojciec. — Sama nie wie o tem, ale to jeszcze głupie dziecko. Przyjdzie czas, kiedy zrozumie.

— To wszystko przez to, że należy do uprzywilejowanej płci, — powiedział nie bez goryczy John — w Slakeby lepiej jest być dziewczyną niż chłopcem, łatwiej znajduje się posadę. Nawet gdy ruszą stocznie, mam wrażenie, że będą w nich pracowały same kobiety. Maszyny i kilka kobiet; wszystko jest w naszych czasach możliwe.

— O, co to, to nie! nie! — zawołał z ożywieniem wuj Tom — kiedy zakłady ruszą, trzeba będzie koniecznie doświadczonych specjalistów. Dopiero wtedy zobaczą, że nie można się obejść bez wykwalifikowanych ludzi. Ale wtedy nie będą już mogli ich znaleść.

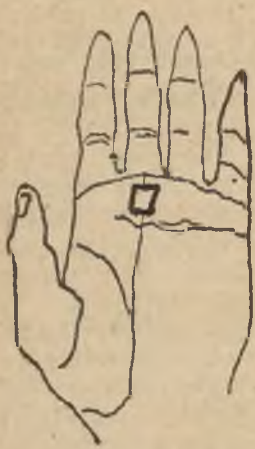
— Obejdą się bez nich doskonale, ojcze, — zaprzeczył John, kręcąc głową — świat poszedł naprzód od twoich czasów. Nie zapominaj o tem.

(D. c. n.).

FATIMA - HANOUM

Tajemnice ręki

Jeszcze o znakach uzupełniających



KWADRATY.

Figurę tę mogą tworzyć na dłoni linje zasadnicze, albo drobne uboczne linijki, występuje ona nieraz niezwykle wyraźnie. W każdem położeniu kwadrat jest symbolem ochrony, pomocy, rezerwy sił życiowych. Jest to zawsze znak pomyślny, chroniący przed niebezpieczeństwem. Widziałem znak ten u mularza, który trzykrotnie zleciał z rusztowania w warunkach, w których logicznie powinien był zginąć i ani razu nie doznał żadnego uszkodzenia ciała. W jednym wypadku zleciał aż z szóstego piętra i wpadł do zamkniętej kadzi z powidłami, którą postawiono przypadkiem na podwórzu, przed drzwiami sklepu. Wybił pokrywę, wyszedł usmarowany słodką mazią, lecz zdrów i cały. Kwadrat w bliskiem sąsiedztwie najgorzej wróżącej gwiazdy, niweczy jej szkodliwe działanie. To pas ratunkowy w każdej sytuacji.

PUNKTY.

Przeważnie znamionują rany, lub operacje. Im głębszy punkt, tem cięższe uszkodzenie ciała. Zabarwienie punktu czarne, lub sine to choroby nerwowe, błękitne, zaburzenia w systemie nerwowym, poważne, lecz uleczalne, bo obłęd wyraża się gwiazdą.



KRZYŻE.

Krzyż to zmiana warunków życia, zmiana losu. Na wzgórzu Jowisza oznacza on szczęśliwe małżeństwo z miłości. U kobiet wyjątkowo pięknych jest on czasem znakiem, iż będą kochane, nawet wtedy, kiedy same nie potrafią kochać. Znaczenie takiego krzyża potę[illegible] jeszcze linja Saturna lub słońca, albo obydwie te linje.



Oto rysunek dłoni osoby, która zdobyła stanowisko, majątek i powodzenie, lecz miała ciężką młodość do lat 18. Świadczą o tem drobne poprzeczne kreseczki na p[illegible] linji powodzenia, poczem widzimy krzyż i dalej linja powodzenia ciągnie się równo aż do Saturna. Wspaniała linja słońca i krzyż na wzgórzu Jowisza. Wenera silnie podkreślona, lecz nie tu leży źródło sukcesu.

Kobieta typowa spod znaku Wenery, stworzona jest do tego, żeby kochać i być kochaną, lecz przeważnie pada ofiarą lojalności i wyłączności swego uczucia, toteż rzadko, nawet przy wybitnej urodzie, zdobywają szczęście. Kobiety robiące karjerę miewają przeważnie wspaniale rozwinięte wzgórze Merkurego i w tym wypadku Merkury był wydatny, dał niezbędną zręczność a nawet pewnego rodzaju perifdję, bardzo w życiu popłatną niestety. Im więcej bada się rąk, tem częściej można stwierdzić, że powodzenie rzadko chodzi w parze z wartością jednostek. Najszczęśliwszą kombinację daje Jowisz z Merkurym, rozum z nieodzownym sprytem i interesownością.

W pewnych wypadkach krzyż bywa mniej korzystnym znakiem, naprzykład na wzgórzu Merkurego, jest oznaką chwiejnej uczciwości, która niepogardzi łapówką. Krzyż na wzgórzu Marsa — kłótliwość i arogancja, n[illegible] księżycu — egzaltacja. Zato na wzgórzu Wenery — wielka miłość!

Za bluźnierstwo

KATOWICE, 27.2. Za bluźnierstwo publiczne przeciwko Matce Boskiej Sąd Okręgowy w Rybniku skazał górnika, Adolfa Hessa, na 7 miesięcy więzienia.

Zawsze oni

KRAKÓW, 27.2. Przed Sądem przysięgłych odbywa się proces przeciwko 13 agitatorom komunistycznym, oskarżonym o wywrotową działalność wśród żołnierzy garnizonów krakowskich. Jak zwykle w takich wypadkach, wśród oskarżonych przeważają żydzi.

Jak rekiny pożarły 60 murzynów?

Opowiadanie W. E. Younga

największego tępiciela rekinów

Różne są upodobania myśliwych. Jedni polują wyłącznie dla przyjemności, nie narażając się na żadne niebezpieczeństwo, ani nawet na niewygody. Do tego typu należą polowania na zające, kuropatwy, lisy i t. p. drobniejszą zwierzynę, występującą mniej lub więcej obficie w naszym kraju.

REKIN — ROZBÓJNIKIEM MORSKIM

Polowanie egzotyczne na lwy, tygrysy, lamparty nietylko syci żądzą przygód i wrażeń, ale niejednokrotnie wystawia myśliwych na poważne niebezpieczeństwa. Ze wszystkich jednak polowań najwięcej chyba niebezpieczeństw kryją w sobie wyprawy na rozbójnika morskiego — rekina.

Rekiny bywają bardzo różnych gatunków zarówno co do rozmiarów, jak też siły i trybu życia. Są rekiny olbrzymy, których nazywają z tego powodu wielorybiemi. Swemi rozmiarami niewiele ustępują one prawdziwym wielorybom, należą jednak do okazów rzadziej spotykanych i nie odznaczają się wcale krwiożerczością. Natomiast inne gatunki, jak np. rekiny - tygrysy, należą do bardzo żarłocznych, ze szczególnym upodobaniem jedzą ciało ludzkie i dlatego chętnie myszkują blisko brzegów, zwłaszcza ciepłych wód, bo tam najłatwiej mogą spotkać zdobycz pośród kąpiących się.

Dlatego to właśnie tak wspaniały teren kąpieliskowy, jak Floryda, gromadzący śmietankę towarzyską St. Zjednoczonych, kryje na swych wybrzeżach bardzo poważne niebezpieczeństwo w postaci rekinów, które w tamtych okolicach grasują masowo i nieraz pochłaniają ofiary. Jest rzeczą szczególną, że rekiny chętniej napadają na białych, niż na murzynów czy mulatów.

Żarłoki - rekiny obdarzone są tak silnemi zębami, że dla nich odgryzienie nogi czy ręki ludzkiej, wraz z kością, jest rzeczą tak łatwą, jak dla człowieka np. odgryzienie kawałka jabłka. Widok i zapach krwi rozjusza rekina, a że jest nienasycony i zazwyczaj występuje gromadnie, więc jedno ciało ludzkie ginie w ich paszczach bardzo szybko.

Niewątpliwie największym tępicielem rekinów na całym świecie jest Amerykanin William E. Young, który swą działalność rozpoczął na schyłku ubiegłego stulecia i prowadził ją wytrwale przez lat niemal trzydzieści. Swe przeżycia myśliwskie opisuje on w swej książce o „Rekinach", skąd bierzemy szczególnie ciekawy ustęp poniższy.

REKINY GRYZĄ WIOSŁA I ŁODZIE.

Rekin, nawet niewiększy od człowieka, może łatwo okaleczyć i wciągnąć pod wodę pływaka nawet wtedy, gdy nie ma dość sil na to, aby całe ciało pociągnąć za sobą. Mieszkańcy Polinezji patrzą na rekina tak, jak ludność Afryki na lwa, polują też na niego zawzięcie i zabijają, o ile tylko sposobność się nadarzy.

W ciemnościach rekin ma więcej szans i staje się bardziej agresywny. W niektórych okolicach oceanu Spokojnego na południu, gdzie rekiny są bardzo liczne, płyną one bardzo często za łodziami i pirogami w nocy, gryząc wiosła, a niekiedy nawet chwytają zębami za burty. Wielkie rekiny szczególnie są niebezpieczne w nocy, bo często wyrywają wiosła z rąk wioślarzy.

Bardzo liczne są wypadki, kiedy rekiny odgryzają umieszczone z boku pirogi przeciwwagi (pieńki, służące do wzmocnienia stateczności) i dzięki temu zatapiają pirogę, pożerając jadących w niej ludzi. Na takiem właśnie tle rozegrała się na wyspach Ellice straszna tragedja.

60 TUBYLCÓW W PASZCZACH REKINÓW.

Było to tak. Nocą około czterdziestu tubylców przeprawiało się w pirogach z jednej wyspy na drugą. Nagle spadł wielki grad, skutkiem czego jedna z piróg, szczególnie przeciążona, znalazła się pod wodą, a wszyscy jadący na niej napadnięci zostali przez rekiny, które oddawna już płynęły za pirogami, gryząc wiosła.

W kilka minut po ataku na jadących w pierwszej pirodze rekiny tak rozjuszyły się smakiem krwi, iż rzuciły się na pozostałe pirogi, wywróciły wszystkie z wyjątkiem jednej i pożarły wszystkich jadących. Z całej wyprawy ocalało tylko dwu tubylców, a 38 padło ofiarą rekinów.

Podobna tragedja miała miejsce w okolicy wysp Fidżi. Tam blisko brzegu rekiny wywróciły pirogę - żaglowiec, w której jechało dwudziestu tubylców. Wszyscy oni, po wywróceniu łodzi, ulokowali się na sterczącym z wody jej odwróconem dnie. Rekiny jednak pościągały ich stamtąd i pożarły. Paru tylko ludzi ocalało.

Niezwykłą żarłoczność rekinów w okolicach wysp Salomona przypisują temu, że krajowcy mają tam zwyczaj rzucania do oceanu trupów. Toteż krążą tam stale całe gromady tych niebezpiecznych żarłoków.

NIEMCY FAŁSZERZAMI ZĘBÓW - MONET

Bardzo mocne zęby rekinów obecnie służą tubylcom jako ozdoba. W swoim czasie, na wyspach południowej części oceanu Spokojnego, te same zęby stanowiły pieniądz obiegowy. Innych monet wcale tam nie znano. Ale gdy na te wyspy wdarli się Niemcy, zaczęli fałszować zęby - monety. Zapanowała na wyspach skutkiem tego rujnująca inflancja, która zmusiła ludność do poszukania mniej łatwego do podrabiania pieniądza.

W. C.

Czy Lublin wyegzekwuje

pieniądze od pos. Pączka?

LUBLIN, 27. 2. (Tel. wł.). Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej przedstawiciel Klubu Narodowego, dr. Majewski, zażądał wyjaśnień w sprawie posła Pączka, któremu prasa postawiła zarzut, że w czasie, gdy był prezydentem m. Lublina (w latach 1927-28), pobrał poważne sumy, podobno aż kilkanaście tysięcy zł., na które nie dał rozliczenia do tej pory.

Interpelant twierdzi, że miasto winno w tym wypadku postąpić radykalnie, a działa opieszale, choć jest z kogo egzekwować pieniądze.

Przemytnik i jego „kołderka"

w potrzasku straży granicznej

LWÓW, 27.2. Funkcjonarjusze straży granicznej we Lwowie aresztowali jednego z najniebezpieczniejszych przemytników, w osobie 47-letniego Szmula Lachmana, zamieszkałego stale w Lublinie, przy ul. Czechowskiej 5.

Odsiedziawszy ostatnio karę 3-letniego więzienia za przemytnictwo w Warszawie, Lachman postanowił swój proceder przenieść do Lwowa i zorganizować tu nową bandę przemytniczą.

Nie chcąc jechać na nową placówkę z próżnemi rękami, Lachman zapakował t. zw. „kołderkę" z 10 kg. sacharyny, schował ją pod futro i pośpiesznym pociągiem podążył do Lwowa, nie przypuszczając, że już w pociągu spoczywało nań oko straży granicznej.

Po przybyciu do Lwowa, Lachman udał się na ul. Źródlaną i wszedłszy do jednej z kamienic, został na samym progu aresztowany. Lachmana wraz z „kołderką" odstawiono do więzienia śledczego w Brygidkach.

Samobójstwo z miłości

SOSNOWIEC, 27.2. Na torze kolejowym obok Jęzora, na granicy powiatu będzińskiego i chrzanowskiego znaleziono zmasakrowane zwłoki młodzieńca. Jak się okazało, 24-letniego mieszkańca Niwki, Zygmunta Kubskiego. Jak wykazało śledztwo, powodem samobójstwa była zawiedziona miłość.

Marek Romański

148)

PODWÓJNE ZYCIE GRETY NIELSEN

Pan w binoklach uśmiechnął się powściągliwie. Od początku zeznań mówił głosem pełnym i doniosłym, o miłem i przyjemnem brzmieniu. Zachowanie jego było zarazem pewne siebie i pełne godności. Pierwsze wrażenie trybunału bywa przeważnie decydujące. Wrażenie to było dodatnie dla świadka.

— Zaraz to wytłumaczę — odparł zapytany. — Przykro mi, że muszę o tem mówić, bo sprawa nie jest dlla mnie zbyt przyjemna. Emeryturę mam niewielką, to prawda i to właśnie zmusiło mnie do pewnego procederu, o którym panna Nielsen dowie się zapewne bez entuzjazmu.

— Cóż to za proceder?

— W aktach śledztwa pan pułkownik znajdzie potwierdzenie prawdziwości moich słów. Wpadłem na pomysł skupywania obrazów mało znanych i wybijających się dopiero malarzy. Te rzeczy nabywa się dziś za bezcen. Otóż z obrazków takich sporządzam dowolną ilość litograficznych odbitek, które później przez agentów sprzedaję po wsiach i małych miasteczkach. Niezależnie od tego wyzbywam się później oryginałów. Naturalnie dzieje się to bez wiedzy tych młodych adeptów malarstwa i dlatego nigdy dotąd się z tem nie chwaliłem. W czasie rewizji w mojem mieszkaniu znaleziono rachunki zakładów litograficznych, listę niektórych rozsprzedawców i korespondencję. Sprawa jest więc jasna.

— Czy w tym celu kupował pan również pejzaże panny Nielsen?

— Tak. Te obrazki nadawały się doskonale do rozsprzedaży w litografjach. Z zażenowaniem muszę wyznać, że nieźle na nich zarobiłem.

— Znaleziono u pana w czasie rewizji tylko cztery pejzaże Grety Nielsen. Co się stało z resztą?

— Sprzedałem. Sprzedałem po dokonaniu skliszowania.

— Czy nie wie pan komu?

Pan w binoklach bezradnym ruchem rozłożył ręce.

— Sądzę, że toby było bardzo trudno stwierdzić.

Wszystko, co dotąd zeznał, było prawdą z wyjątkiem jednego tylko drobnego szczegółu dotyczącego właśnie owej sprzedaży oryginałów. Pierwszy z obrazków Grety, zakupionych wogóle w sklepie Emmy Wigand pan w binoklach zniszczył zaraz po powrocie do domu, chcąc doszukać się szyfru na zagruntowaniu, później jednak postanowił wynaleźć sposób, któryby go uchronił od zdemaskowania. Wówczas to obmyślili z Mandlem założenie handlu litografjami, dokonywanemi bez zezwolenia z obrazów początkujących malarzy. Wszystkie pejzaże Grety były najpierw litografowane i wraz z innemi reprodukcjami sprzedawane istotnie przez agentów na terenie Niemiec. Oryginały malowideł Grety były jednak później niszczone dla łatwo zrozumiałych celów. Niszczone, by odczytać szyfry i znaki na zagruntowaniu.

To jedno kłamstwo pozornie drobne, a w rzeczywistości tak istotne, utonęło jednak w morzu prawdomówności pan w binoklach. Akta śledztwa potwierdzały wszystko to, co mówił wobec sądu. Trybuałowi nie pozostawało nic innego, jak dać wiarę tym zeznaniom.

Hesseler sformułował nowe pytanie.

— Jak pan to wytłumaczy, że w mieszkaniu porucznika Kurta von Hedinger znaleziono cztery pejzaże panny Nielsen, z których trzy są identyczne z obrazkami znalezionemi u pana w czasie rewizji?

— Nie potrafię sobie tego wytłumaczyć.

Przewodniczący sięgnął ręką do stołu, na którym przykryto papierem leżały płótna malarskie. Znajdowały się tam cztery obrazki zabrane z mieszkania oskarżonego i cztery obrazki, również pędzla Grety Nielsen, pochodzące z mieszkania pana w binoklach. Obrazki zajęte podczas rewizji u Kurta miały zeskrobaną farbę, a to, co znaleziono pod warstwą farby, było bardzo wymowne.

— Czy poznaje pan te pejzaże? — zapytał przewodniczący sądu wojennego.

Pan w binoklach zdjął szkła, przetarł je ponownie i osadził na nosie.

— Poznaję. — rzekł tonem jakgdyby zdziwionym, że pytają go o coś tak rzeczywistego. — Są to pejzaże panny Nielsen, zakupione przeze mnie w sklepie Emmy Wigand i zabrane z mego mieszkania przez policję polityczną.

— Jesteś pan pewny, że to nie są kopje? Kopje, a nie oryginały?

— Nie sądzę. Trzy z tych obrazków nabyłem ostatnio, czwarty już kilka miesięcy temu. Dokonałem z niego odbitek litograficznych, lecz nie zdołałem go jeszcze sprzedać.

I znowu członkom trybunału wojennego nic pozostło nic innego, jak uwierzyć słowom pana w binoklach. Któżby słowom tym nie wierzył? Jakże dalecy byli od domyślenia się, że obrazki znalezione u pana w binoklach są świeżemi kopjami dokonanemi przez Gretę w gorączkowym pośpiechu, że zostały one emerytowi pocztowemu dostarczone na godzinę przed zadenuncjowaniem Kurta.

Przewodniczący sądu kołysze swą głową mumji i hipnotyzując świadka spojrzeniem zapadłych w czaszkę oczu, pyta syczącym tonem.

— Czy nie sądzi pan, że pod farbą tych obrazków, znalezionych podczas rewizji w pańskiem mieszkaniu, kryją się jakieś znaki, jakieś plany i szyfry?

Pan w binoklach spodziewał się tego ataku. Rzuca zdziwione spojrzenie spoza szkieł.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56.[illegible] (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA